Ner 285. Kraków, Czwartek 14 Grudnia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 13 grudnia.

Izba poselska w Wiedniu i nowy gabinet stoją przed pierwszą, w wielkim stylu dyskusyą polityczną: mamy na myśli nie obrady nad zarządzeniami wyjątkowemi, bo te są naturalnie polem popisu głównie dla „koalicyi słowiańskiej“, a dla większości nie będą powodem dłuższych lub ważniejszych enuncyacyj. Te obrady wykazują tylko zaraz u wstępu i początku istnienia „anty-koalicyi“, dla kogo ona właściwie powstała i komu ma służyć. Okazuje się, że ten dziwaczny konglomerat polityczny — do którego z całą słusznością zastosować można termin, użyty gdzieindziej: *sonderbare Gesellschaft* — jest z jednej strony organizmem, który jednej frakcyi jednego narodu w Austryi ma nadać pozory jakiejś szerszej społecznej i politycznej idei, z drugiej zaś strony dla rządu i większości spełnia funkcye opozycyi, jak wiadomo, w każdem ciele ustawodawczem niezbędnej, którą — wedle znanego *adagium* — należałoby stworzyć, gdyby jej zabrakło.

Nam więc idzie tu o inny przedmiot i inne obrady: nam idzie o dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. Wiemy, że rząd pragnie tu dyskusyi zasadniczej i spodziewa się, że w niej nietylko, jak dotąd, opozycya udział brać będzie. Jest więc rzeczą bardzo ważną, jaki będzie ten udział, a w szczególności, w jaki sposób trzy kluby większości zaznaczą swoje wobec rządu stanowisko. Jakie ono jest *in abstracto*, wiemy. Wiemy z deklaracyj listopadowych, że gdyby rząd w czemkolwiek nadwerężył zasadę autonomii krajów, zarówno Polacy, jak i klub Hohenwarta odmówią mu swojej pomocy; wiemy, że i pielęgnowanie religijnych interesów ludności jest ze strony konserwatystów warunkiem dalszego popierania gabinetu ks. Windischgrätza.

Nazwaliśmy stanowisko to abstrakcyjnem dlatego, że dopiero pojedyncze czyny i działalność rządu może te tezy ożywić w sposób dla gabinetu oczywiście nie pożądany, może ubrać abstrakcyę w ciało. Stanowisko to jest wszakże nadto i ujemne czysto, bo określa tylko okoliczności, w których stronnictwa rządowi poparcia dać n i e mogą, nie określając dokładnie natury i stopnia poparcia, które mu aż do tych granic dawać zamierzają. Znamy dotąd tylko granice, do których dwa kluby pójdą w popieraniu rządu: przestrzeń cała w obrębie tych granic jest dotąd białą kartą, której zapisać nie zdołali rozliczni, wszelkich stronnictw dziennikarze, mający, jak wiadomo, *horror vacui*, gdy idzie o papier. I właśnie trzeba, aby ta biała karta zapisała się w toku dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, zapisała się w sposób odpowiedni sytuacyi i prawdziwym interesom ludności. Raz jeszcze podnosimy z naciskiem, że tu nie idzie i chodzić już nie może o powtarzanie zastrzeżeń i stawianie tez ujemnych *in abstracto*, lecz o zaznaczenie pozytywnego stanowiska.

I otóż pod tym właśnie względem chcielibyśmy zwrócić uwagę na okoliczność, którą poruszył był niedawno nasz wiedeński korespondent, a którą następnie powtórzył, ku wielkiemu zdumieniu naszemu, lwowski organ, wypowiadający dotąd zdania dyametralnie przeciwne. Chcielibyśmy mianowicie zwrócić uwagę na okoliczność następującą. Nie myślimy bynajmniej zachęcać trzech wielkich klubów do tego, aby dyskusyę ową zamieniły w wyścig wzajemny o nagrodę rządową, wyścig, w którym zwyciezcą byłby ten, co najgoręcej rządowi swe poparcie przyrzecze. Ani bowiem gabinet nie zamierza grać roli króla Leara, ani też trzy kluby nie potrzebują, jak Regana, Goneril i Kordelia, zdawać egzaminu ze stopnia swej dla niego miłości. Bynajmniej!

Tylko byłoby źle, gdyby ze zbliżającej się dyskusyi to samo znów, co z owych zasadniczych trzech deklaracyj pozostało wrażenie: że tylko zjednoczona lewica jest podporą, na którą dzisiejszy gabinet może liczyć. Byłoby źle dlatego, że przez to wzmocniłoby się niepomiernie stanowisko członków lewicy w rządzie, a na odwrót — czego się partye autonomiczne tak obawiają — wzmocniłaby się pozycya lewicy w koalicyi parlamentarnej. Pod wpływem tego musiałoby przyjść do nieznacznego, nie oficyalnego zapewne, ale w każdej pojedynczej czynności rządu dającego się uczuć zwrotu na lewo, czego chyba prawica Izby nie pragnie.

Nie pragnie? A więc nie uczyni nic takiego, coby ten politycznie zgubny proces poparło? Mamy nadzieję, mamy nawet podstawę do przypuszczania, że istotnie tak nie będzie. Ale podstawy to czysto faktyczne (co prawda więc najpewniejsze), nie zaś konieczność logiczna, która w naszych stosunkach publicznych nie zawsze odgrywa rolę sobie należną. I tak, jeśli się słyszy, jak ze strony niby „narodowej“ podnoszą się ku pozostałym w klubie Hohenwarta Słoweńcom ciągłe zachęty, by się do secesyonistów przyłączyli; jeśli się pamięta, że krok ten skłoniłby samego hr. Hohenwarta, który przecie także ma mandat kraiński, do złożenia tego mandatu; jeśli się przypuszcza, że to znów byłoby dla ks. Windischgraetza hasłem do dymisyi; jeśli się wie, że następstwem tej dymisyi byłby oczywiście znów ów fatalny dla innych narodowości zwrot i przesunięcie punktu ciężkości na lewo — jeśli się to wszystko słyszy, wie i pamięta, to doprawdy w dziwnem staje świetle logika owych „narodowych“ czynników, które z obawy przed utonięciem radzą... skoczyć w morze.

Na szczęście rady te, jak dotąd, pozostały bez echa, a raczej miały niejedno, dla doradców niemiłe. Miejmy nadzieję, że nietylko w tej jednej kwestyi, ale i w ogólnem pojmowaniu dzisiejszej sytuacyi, logika coraz bardziej i skuteczniej przemawiać będzie do przekonania naszych kół politycznych. Bylibyśmy radzi, gdyby się to zaznaczyło dobitnie i dodatnio już w toku dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Ze względu na Koło polskie pragniemy tego i z innej jeszcze przyczyny. Oto takie jasne zajęcie stanowiska wobec gabinetu, musiałoby pociągnąć za sobą, a raczej przed sobą, pewne ustalenie linii politycznego działania, której dotychczas dostrzedz nie możemy. Takie zaś ustalenie wyklucza nadal wszelką w łonie Koła partyzantkę polityczną, partyzantkę, która może być rzeczą bardzo wygodną dla jednostek, ale dla całości jest zawsze szkodliwą. To też oczekujemy w tych obradach ze strony Koła głosu poważnego, stanowczego i jasnego; zaświadczy on nietylko o rzeczy — świadectwa nowego nie potrzebującej — iż Koło na zewnątrz idzie karnie i silnie, ale i o tem, że w jego wnętrzu panuje świadomość celu i znajomość drogi politycznej — w nowej politycznej sytuacyi.

Crispi.

Sprawdziły się w zupełności nasze przewidywania, że błędy Giolittego w sprawie banków i brudy parlamentarno-bankowe, wykryte przez komisyę parlamentarną, były tylko pretekstem do obalenia ostatniego gabinetu. Powołanie Zanardellego do steru państwa, pomimo wszelkich wad tego posła, można było ostatecznie tłómaczyć sobie potęgą moralnego oburzenia, z powodu owych brudów. Zanardelli był jednym z niezbyt licznych wybitnych posłów, nieskompromitowanych w sprawach pieniężnych. Mogło się przeto zdawać, że w tej chwili wszystkie inne względy ustąpiły na bok, a wyłącznie opanowała koła polityczne żądza gruntownego wyczyszczenia stajni Augiasza. Prawda, że zresztą p. Zanardellemu brak wszelkich kwalifikacyj na poważnego prezesa gabinetu, i że już dziwaczną listą ministrów, którą przedłożył królowi, a na której najważniejszy na teraz minister finansów świecił nieobecnością, nader wyraźnie dowiódł swego zupełnego braku uzdolnienia, a nawet pewnej, ze strony bądź cobądź doświadczonego polityka, uderzającej naiwności.

Skoro jednak zamiast Zanardellego na czele nowego gabinetu staje Francesco Crispi, mamy najbardziej przekonywujący dowód, że owo moralne oburzenie parlamentarne, z powodu „panamina,“ było tylko blichtrem. P. Crispi na liście dłużników banku rzymskiego figurował z pokaźną sumką 400.000 franków, a dopóki był ministrem, nie płacił tych weksli. To ostatecznie mogłoby się wydarzyć każdemu ministrowi i dowodziłoby tylko, że minister Crispi nie rozporządzał znacznemi funduszami prywatnemi. Ale czego żadną miarą uniewinnić nie można, to faktu, że równocześnie na nadużycia banku rzymskiego, znane sobie z raportów urzędowych, patrzał przez szpary, a nawet kolegów, jak Giolittego, wstrzymywał od spełnienia swych obowiązków względem banku, dopuszczającego się nieprawidłowych operacyj. Oczywiście każdemu wolno się domyślać pewnego przyczynowego związku pomiędzy tą pobłażliwością względem banku, a niepłaceniem weksli. Domysł zaś taki musiałby, zwłaszcza w chwili obecnej, zasadniczo wykluczać wszelką możliwość powołania Crispiego na prezesa gabinetu i uzyskania przez niego poparcia większości parlamentarnej, gdyby rzeczywiście oburzenie moralne w kołach parlamentarnych było tak potężnem i szczerem, jak to się zdawało 23 listopada, zaraz po odczytaniu sprawozdania komisyi siedmiu!

Cały więc przebieg ostatniego przesilenia gabinetowego we Włoszech dowodzi, że i tym razem oburzenie moralne odegrało tylko rolę owego murzyna, odprawionego z kwitkiem, skoro spełnił swą powinność! Chodziło jedynie o obalenie gabinetu Giolittego, a raczej wogóle o obalenie gabinetu i otworzenie areny dla popisu ambicyj i ambicyjek różnych menerów licznych frakcyj i frakcyjek parlamentu włoskiego.

Koleje życia 75-letniego teraz p. Crispiego są zbyt znane, aby potrzeba przypominać je szczegółowo czytelnikom. Jednakże w chwili, gdy ponownie staje na czele gabinetu — po raz pierwszy został ministrem w grudniu r. 1877, ale już w marcu 1878 r. ustąpił, wskutek skandalicznych rewelacyj o swej bigamii — pewnej politycznej donioslości nabiera program, który r. z. rozwinął na uczcie w Palermo 21 listopada. Wiemy doskonale, że należy rozróżniać pomiędzy mowami męża stanu, wygłoszonemi w chwili, gdy stawał w opozycyi, a jego czynami, gdy piastuje urząd. Ileż to rażących niekonsekwencyj tego rodzaju dopuścił się np. Gladstone! Jak to dosadnie zmienił ton Bismarck od chwili, gdy ustąpił z urzędu kanclerza! Z tem wszystkiem owa zeszłoroczna mowa palermitańska niezmiernie utrudni zadanie p. Crispiego, które już za jego ostatniego gabinetu nie było wcale łatwem!

Nasamprzód trudnem ono będzie wobec króla. Albowiem b. prezes gabinetu, nibyto całkiem pogodzony z zasadą monarchiczną, r. z. nagle aż nadto wyraźnie zaznaczył swe dawne nałogi republikańskie. Potępiając stanowczo monarchiczne zasady prawicy, p. Crispi oświadczył w Palermo, że jego zdaniem monarchia (włoska) od republiki różni się jedynie tem, że w republice naczelnik państwa jest wybieralnym, w monarchii stałym. Dodał, że przy tej teoryi obstaje tem mocniej, ponieważ na granicy włoskiej powstała republika francuska, której instytucye przy tej sposobności obsypywał gorącemi pochwałami. Podobne teorye b. prezesa gabinetu nie mogły wywołać przyjemnego wrażenia w Kwirynale. *De facto* monarchia od republiki różni się jeszcze pod wielu innemi względami i — różnić się musi. Aczkolwiek we Włoszech punkt ciężkości polityczny coraz wyraźniej przenosi się na lewą stronę, to przecież król Humbert zachował jeszcze rzeczywiste prerogatywy dawnej dynastyi piemonteckiej. To też mowa p. Crispiego nie była analizą rzeczywistych stosunków, lecz nawoływaniem do zmian ich w kierunku republikańskim. Jakoż p. Crispi natychmiast wymienił jednę z odnośnych reform, mianowicie wybór senatu, a zatem usunięcie dotychczasowego prawa króla mianowania senatorów.

Powtóre p. Crispi w listopadzie r. z. wyraził się dosyć niegrzecznie o lidze potrójnej. Oryginalnością te wywody nie grzeszyły: były one tylko włoskim plagiatem bismarckowskich napaści na Crispiego, na polu polityki zagranicznej i traktatów handlowych. Kiedy Crispi upadł d. 31 stycznia 1891 r., optymiści francuscy uważali ten upadek za upadek ligi potrójnej. Tymczasem nowy prezes gabinetu margrabia Rudini już w czerwcu odnowił traktaty ze sprzymierzeńcami przed upływem dawnych. Niebawem przybyły traktaty handlowe. To też nagle ten sam Crispi, który od r. 1877 — gdy jako prezydent Izby poselskiej odbył sławną przejażdżkę do Berlina — uchodził za głównego zwolennika ligi mocarstw centralnych, zrzędzi, gani, potępia, krytykuje i ostrzega!

W Palermie oświadczył, że wprawdzie nie potępia przedłużenia traktatów, ale uważa za szkodliwy pośpiech, z jakim to uczyniono. On sam, Crispi, na przedłużenie sojuszu byłby zezwolił, tylko pod innemi warunkami. Z mocarstw, należących do ligi potrójnej, Włochy nietylko wskutek wydatków na wojsko (jak gdyby te wydatki można zniżyć po rozwiązaniu sojuszów!), lecz także wskutek wojny cłowej z Francyą, najwięcej ucierpiały. Niemcy i Austrya powinny były dopomódz, a nie uczyniły tego. Nowe traktaty handlowe w niczem (?) nie polepszają położenia Włoch...

Nie trzeba podobnych wynurzeń brać zbytecznie seryo. Chociażby był przyszedł do skutku gabinet Zanardellego, który swój zawód publiczny rozpoczął jako powstaniec przeciwko władzom austryackim, i chociażby w tym gabinecie był otrzymał tekę spraw zagranicznych emigrant z Trydentu jenerał Baratieri — zapewne liga potrójna nie byłaby się rozpadła. Właśnie w kwestyach zagranicznych król włoski posiada jeszcze prerogatywy, które go stawiają w innej pozycyi, niż prezydenta republiki, które ignorować może opozycyjny mowca na bankiecie, ale które uznaje — minister. To też p. Crispi, jeżeli powróci do steru państwa, z pewnością, jak dawniej, obstawać będzie przy lidze. Zawsze jednak te jego cierpkie wynurzenia palermitańskie nie przyczynią się do wzmocnienia wzajemnego zaufania sprzymierzeńców.

I jeszcze jednę drażliwą kwestyę p. Crispi poruszył wówczas w sposób namiętny: kościelno-polityczną. Piorunując przeciwko „klerykalnej sekcie“, która nibyto dopuszcza się wielkich „nadużyć“, oświadczył, że teraźniejsze ustawy nie wystarczają, lecz potrzeba radykalnej zmiany ustaw o majątku kościołów, o królewskim patronacie, a nawet zmiany tak zwanych ustaw gwarancyjnych i obostrzenia *placetum* królewskiego. P. Crispi, jak Zanardelli, ciągle jeszcze pała sekciarską nienawiścią do Kościoła. To też nowy gabinet Crispiego wystawi Kościół we Włoszech na nową ciężką próbę. Może jednak katolicy włoscy tem gorliwiej usłuchają rad Leona XIII, który wprawdzie obstaje przy zasadzie, aby stronnictwo katolickie nie starało się o mandaty do parlamentu, ale zaleca dobijanie się wpływu w radach departamentalnych, komunalnych i t. d., słowem zaleca przedewszystkiem zdobycie szerokich podstaw życia publicznego.

Przegląd polityczny.

Czytamy w *Politik*, że dnia 4 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego czeskich członków klubu większej własności, na którem omawiano położenie polityczne, a zwłaszcza zachowanie się klubu czeskiej większej własności w Radzie państwa, jego przystąpienie do koalicyi i jego stosunki z nowym rządem. Wyrażono przytem ubolewanie, iż uchwalone w dniu 9 lipca na konferencyi klubu sejmowego większej własności zwołanie zgromadzenia plenarnego wszystkich wyborców z kuryi konserwatywnej większej własności nie przyszło do skutku. Przy omawianiu politycznego stosunku czeskiego ludu do ministerstwa koalicyjnego podnoszono, że nowy gabinet oznacza zawieszenie politycznego i narodowego postępu czeskiego ludu, oraz że zarówno prawnopaństwowe, jak i autonomiczne dążenia tego ludu, jakoteż jego narodowe postulata rozbić się muszą o kardynalny warunek koalicyi, warunek wspólnego postępowania z Niemcami i zachowania nie-

---

Listy o rzeczach morawskich

pisane przez Czecha.

I.

(Wstęp. — Nieznajomość Morawii. — Ogólna charakterystyka kraju i ludzi. — Czesi i Morawianie. — Wzajemny stosunek).

Dwa czy trzy lata temu posyłałem wam „Listy o społeczeństwie czeskim,“ w których starałem się wypowiedzieć zapatrywania moje i spostrzeżenia o naszem życiu. Uważałem, że listy moje dla przedmiotu swego budziły niejaki u was interes i już wtedy brała mnie ochota rozgawędzić się szczerze także o Morawii, której rozbudzone życie coraz więcej daje się spostrzegać, która coraz żywiej zwraca na siebie uwagę, a która — jeżeli mam prawdę powiedzieć — niesłychanie mało jest znana u was. Ogólnie biorąc — i nie weźmiesz mi za złe, jeżeli to prosto z serca powiem — o Morawii krążą wiadomości bardzo niedostateczne. Kto wie, czy wyrażenie *terra incognita* byłoby o niej przesadzonem.

Co gorsze i dziwniejsze, że ani my Czesi w królestwie czeskiem osiedli nie możemy pochlubić się zbytnią znajomością tego kraju, nawet ze wstydem przyznać się muszę, że bardzo często i dla nas jest „sesterska Morawa“ *terra incognita*. Wydaje się nam nieraz, że ją znamy doskonale, bo ona jest przecież z kości i krwi naszej, wszystko nas łączy, a nic nie rozłącza; tymczasem w gruncie rzeczy znajomość głębsza stosunków jej należy do rzadkości.

Na pociechę jednak mogę powiedzieć sobie, że coś podobnego zdarza się i u was. Niezbyt wiele ludzi spotkałem w Królestwie i nawet w Galicyi, którzyby bliżej poznali Piastowski Szląsk pruski; niewiele spotkałem ludzi, co pojęcie mają o Kaszubach. Bodaj czy nie prędzej znajdziesz człowieka, co kilka razy przejeżdżał przez czeską Szwajcaryę, niżeli takiego, co mógłby się pochwalić, że zajrzał choć raz w życiu do Szwajcaryi kaszubskiej, w piękne okolice kartuskie. — A przecież koniec końców i to wasze strony, do których was pociąga niejeden motyw wielkiej waszej przeszłości. W tym duchu rozmawiano tego roku wiele w pewnem poufnem kółku w Zakopanem; miały te rozmowy dać inicyatywę do systematycznego zwiedzania ojczystych stron, w tym celu miało być nawet założone osobne Towarzystwo, ale nie wiem, jak tam sprawa dalej się prowadzi...

Wybaczcie, żem zaraz na wstępie wpadł w ton krytyki, chciałem tylko poniekąd wytłumaczyć to, co powiedziałem o nas czeskich królewiakach względem Morawii.

Dość, że niema co mówić, mało znamy Morawię; źle to, bo Morawia kraj nie ostatni i należy się mu pod każdym względem więcej niż dotąd bezpośredniej uwagi. Wszak i wy, przejeżdżając nieraz do Wiednia, Paryża, Pragi i Bóg wie gdzie, z okien wagonu musicie widzieć te bogate, piękne okolice morawskie, te porządne miasteczka i wioski, te poważne kościoły i schludne domki, rozsiane jak mak na zielonych łąkach, wzgórzach i krajach ciemnych lasów. Powiesz może, że tam na stacyach wzdłuż pociągów chłopcy i dziewczęta do znudzenia wołają: *Frisch Wasser!* z akcentem niemile niemieckim, zamiast swojskiego: „świeża woda,“ ale i to są rzeczy zrozumiałe, jeżeli się tylko ma potrzebny do nich osobny komentarz.

Co do mnie, Morawia zawsze mnie zachwycała, mimo to, że w myśl naszych pojęć czeskich pod względem narodowym jeszcze niejedno pozostawia do życzenia. Jedynie nieprzeparte moje sympatye do stron polskich są przyczyną, żem się dotąd nie zabrał specyalnie do oglądania Morawii. Lecz wracając prawie co rok od brzegów Wisły, nigdy nie umiem sobie odmówić tej prawdziwej przyjemności, aby choć dzień jeden przepędzić zawsze na ziemi morawskiej. W taki sposób zajrzało się w ciągu lat do niejednego morawskiego miasta, wstąpiło się do niejednej wioski, zrobiło się tu i owdzie znajomości osobiste, słowem zebrało się trochę materyału do kilku bezpretensyonalnych listów, któremi Cię obecnie mam zamiar nawiedzić. Zresztą i w potocznem życiu jest się stale w dobrych stosunkach z Morawiakami, a literatura również dostarcza nie mało informacyj.

Nie szukajcie w tych kilku listach rzeczy sensacyjnych lub drażniących; pragnę tylko zanotować to i owo o wielce sympatycznym ludzie morawskim, coś o Bernie, Ołomuńcu i innych miastach, o niektórych instytutycyach szczególniej uwagi godnych itd., o tyle naturalnie, o ile mogłem się temu przypatrzeć zbliska. Nie zapominajcie przytem, że nam Czechom Morawia dała takich ludzi, jakim był wielki, znakomity Karol Żerotin, którego wspaniałą bibliotekę oglądałeś może w ratuszu wrocławskim; takiego europejskiej sławy pedagoga, jak Komeniusz; takiego, jak Palacký, olbrzyma narodowego. Nie zapominaj, że i tu na Morawach są arterye umysłowego naszego życia, że i tu wydaje swe kwiaty czeska literatura, że i tu ma czeska akademia swoich członków.

Zresztą na sąsiednią ziemię morawską pada też niejeden odblask dziejów polskich, jak to w dziejach narodów naszych krok za krokiem śledzić możemy.

Według ostatniego spisu liczyła Morawia 1,597.084 mieszkańców narodowości słowiańskiej (w liczbie tej 5.039 Polaków) i 664.168 Niemców. Żywioł niemiecki więc w bardzo znacznej jest mniejszości, co jednak zewnętrzny charakter Morawii nie zawsze uwydatnia. Zdarza się nierzadko, że miasta i miasteczka z ogromną większością czeską mają powierzchowność do tego stopnia niemiecką, że przez obcych przybyszów na pierwszy rzut oka uważane być mogą za niemieckie. Dopiero obejrzawszy się dokładniej, zbadawszy rzecz gruntowniej, a nie poprzestając na spożyciu obiadu na stacyi kolei żelaznej, widzi się, że miasto lub miasteczko owo w gruncie rzeczy jest jak najkompletniej czeskie. Jest czasami nie do uwierzenia, że literalnie tylko k i l k u ludzi nadaje miejscowości na zewnątrz charakter, który jest w wysokim stopniu nienaturalny, a zatem sztuczny. Czujesz mimowoli, że w tem morawskiem powietrzu dzieje się coś, co nie jest w porządku i co ludność, dochodzącą coraz więcej do świadomości narodowej, niepokoi i drażni. Rzecz naturalna. Faktu tego, bijącego jaskrawo w oczy, trudno nie uważać i trudno będzie przejść nad nim do porządku dziennego.

Bo trzeba wiedzieć, że lud czeski na Morawii jest nadzwyczaj zachowawczy; on nie jest tak gorączkowym, jak lud w Czechach, lecz wszystko, co się zowie swojskością, głęboko tkwi w jego duszy. U nas, w Czechach, żyło się zawsze z wysiłkiem i w naprężeniu, w sprawach politycznych i narodowych byliśmy zawsze z brzegu; u nich jakoś było spokojniej. Do dziś dnia biją u nas wszystkie fale życia mocniej i namiętniej. Ale zabierało nam też to życie gorączkowe i treść krwi naszej.

Również pod względem etnograficznym jest lud morawski więcej konserwatywnym, aniżeli lud w Czechach. Zwyczaje ludowe, śpiew ludowy, ubiory ludowe, słowem cała kultura ludowa mniej na Morawii jest dotkniętą wpływami nowożytnemi, aniżeli w Czechach. My w królestwie śpiewu ludowego niezadługo uczyć się będziemy tylko z nut, a ubiory oglądać będziemy tylko w muzeach; na Morawie dotąd nietrudno o miłe śpiewki ludowe i pstro od wstążek i wyszywań wspaniałych ubiorów...

Niektóre okolice morawskie mają swoje wybitne cechy, cieszące się rozgłosem nawet w dalszych stronach. Tak jak w Polsce rozróżniają Krakowiaków, Mazurów, Kujawiaków, Sandomierzan i t. d., tak my na Morawie mamy naszych H o r a k ó w, H a n a k ó w, S ł o w a k ó w, W a l a c h ó w. Co za pyszne typy, co za piękne kobiety! H o r a k o w i e, osiedli w północnej i północno-zachodniej okolicy Berna i Ołomuńca, jakoteż w zachodniej okolicy Znojmu, odznaczają się pracowitością, czystością i znaczną inteligencyą; H a n a k o w i e, osiedli na t. zw. H a n é (kraj między miastem Litovel a Kromieryżem i dalej), odznaczają się dowcipem, wesołością i uprzejmością. Okolice przez nich zamieszkałe są nadzwyczaj bogate i dobrobyt tam taki, że w innych okolicach zwykle się mówi: „Ba, żeby nam tak było dobrze, jak Hanakom!“ S ł o w a c y, zamieszkali we wschodniej części Morawii, są ludkiem dobrodusznym, tęgim, przytem jednak łatwo dają się unosić wpływom uczuciowym. W a l a c h o w i e w końcu siedzą w górzystych okolicach Nowego Jiczyna, są dobroduszni, prawi i przytem stateczni. Mowa ich jest niejako przejściem z języka czeskiego do polskiego, nawet i ubiór ich przypomina częściowo strony polskie.

Zaznaczyć tu wypada mimochodem, że w mowie Morawian rozróżnić można kilka dyalektów, rozumie się dyalektów języka czeskiego. Niema więc języka morawskiego, tylko są dyalekty morawskie.

Jesteśmy jednem i tem samem w pełnem znaczeniu tego słowa. A jednak, mimo to że naturalna solidarność między Czechami i Morawiakami zawsze tkwiła w głębi u naszego ludu, przecież bywały dawniej okoliczności, które powodowały pewne wzajemne obgadywania. W gruncie rzeczy nigdy to nie było nic innego, jak niezawsze właściwe przywyknienie do wzajemnej krytyki społeczeńskiej, jakiej ślady znalazłem także i pomiędzy różnemi dzielnicami Polski.

Nie przeszkadzało to naturalnie nigdy, ażeby przy każdej sposobności jedność nasza najzupełniejsza świetnie się manifestowała. Wspaniale okazało się to tysiąc razy, szczególnie też przy sposobności otwarcia teatru narodowego i podczas wystawy jubileuszowej w Pradze, gdy z najodleglejszych stron Morawii nawet prosty lud całemi pociągami do stolicy naszej spieszył. Nikt nie opisze, z jakim zapałem się tu witano i z jakiemi wrażeniami ludek ztąd do swoich morawskich wiosek wracał.

Gdybym w reminiscencyach historycznych chciał sięgać wstecz, musiałbym naturalnie podnieść, że na fatalnej Białej Górze roku 1620 Morawianie do ostatniej chwili wytrwali na placu boju.

A my w królestwie? Mój Boże! Jeżeli się pali na Morawie jaka strzecha, to mamy takie uczucie, jakby się paliła nad własną głową. Rzecz to naturalna.

Edward Jelinek.

mieckiego stanu posiadania. Zarzutom tym dano wyraz w uchwalonej przez komitet wykonawczy rezolucyi, zaznaczającej, iż komitet uważa za swój obowiązek w interesie dalszej wspólnej akcyi wszystkich wyborców, prosić reprezentantów klubu większej własności w Radzie państwa, którzy przecież są najbardziej wpływowym czynnikiem klubu Hohenwarta, aby nawiązali przyjazne stosunki z innymi deputowanymi czeskimi z Czech i Moraw, i aby się starali o pełne uwzględnienie przez rząd czeskich dążeń. Rezolucya ta została w formie *pro memoria* zakomunikowana klubowi Hohenwarta, który ją też bez dyskusyi do wiadomości przyjął na posiedzeniu odbytem w ubiegłą środę. Odpowiedzi na wywody zawarte w *pro memoria*, nie uważano za wskazaną. Prawdopodobnie sprawa ta pozostaje w pewnym związku ze złożeniem mandatu przez posła Leonhardiego, o czem wczorajsza doniosła nam depesza.

Dalsze losy uchwalonego przez parlament wniosku Hompescha w sprawie przywrócenia zakonu Jezuitów w granicach państwa niemieckiego, do tej chwili jeszcze są niepewne i przewidywane są bardzo rozmaicie. Powszechną uwagę zwróciła depesza, jaką odebrała z Berlina *Hallesche Ztg*, a zapewniająca, iż nie ulega wątpliwości, że rząd pruski będzie w radzie związkowej występował stanowczo za zniesieniem ustaw wyjątkowych przeciwko Jezuitom. Według informacyj korespondenta *Hallesche Ztg*, przygotowywany był już w tym kierunku do przedłożenia radzie odnośny wniosek Prus, zanim jeszcze przyszła na porządek dzienny obrad parlamentu dyskusya nad wnioskiem Hompescha. Centrum — utrzymuje wspomniany korespondent — dlatego tak nalegało na przyspieszenie obrad, aby nie dać się uprzedzić rządowi pruskiemu. Pomimo stanowczej cechy, nadanej temu doniesieniu, dzienniki berlińskie powątpiewają w jego wiarogodność. *National Ztg* utrzymuje nawet, że cała depesza oparta została na dowolnem fantastycznem przypuszczeniu.

Uchwalona przez parlament francuski zmiana ustawy prasowej jest ograniczeniem bardzo poważnem, nadającem rządowi władzę nad antyspołeczną agitacyą, która w zastraszający sposób szerzyła się we Francyi za pomocą drukowanego słowa i pod osłoną praw wolności, z jakich to słowo w pełnej mierze korzysta. Trafnie jednak zaznaczają konserwatywne dzienniki paryskie, że choćby najostrzejsze nawet postanowienia prasowe nie są w stanie przeszkodzić jednemu choćby anarchiście do fabrykowania bomb w dowolnej ilości. Przedłożenia, jakie wniósł gabinet Périera, są do pewnego stopnia środkiem zapobiegawczym na przyszłość i byłyby niezawodnie bardzo skuteczne, gdyby były ułożone lat temu kilkanaście. Dziś, kiedy ta agitacya doszła już do zenitu, znaczenie tego środka jest ograniczone i szczupłe, a akcya ratunkowa społeczeństwa przed atakami anarchii, jeżeli ją do tego tylko rząd ograniczy, okaże się bardzo mało skuteczną. Praktyczniejszy jest znacznie projekt, obostrzający kary za należenie do stowarzyszeń o celach zbrodniczych i podwyższenie kredytu na służbę bezpieczeństwa publicznego. Périer zaznaczył, że rządowi chodzi przedewszystkiem o dosięgnięcie ognisk prowokacyi pośredniej, ale choroba społeczna wdarła się już tak głęboko w organizm społeczeństwa, że niebezpieczeństwo jest już bliższe i z ognisk tych rozeszło się na szerokie warstwy. Stanowisko partyi socyalistycznej wobec przedłożeń rządowych było nieszczere i chwiejne; mowa Gobleta wskazywała, że socyaliści nie mają odwagi oświadczyć się wprost przeciwko celom przedłożeń, jakkolwiek rozumieli, że skutki ich w znacznej części i ich dosięgną. Najlepiej sytuacyę określił i odpowiednią drogę ratunku wskazał deputowany Baudry d' Asson, twierdząc, że rząd powinien obok wniesionych czterech przedłożeń wnieść najważniejszy projekt piąty, postanawiający zniesienie ustaw o szkolnictwie ludowem z roku 1888 i opierający wychowanie publiczne na religijnej podstawie.

Z Madrytu znowu nadchodzi wojenna wiadomość. Wskutek wymijających odpowiedzi marokańskiego ministra spraw zagranicznych i brata sułtana, na nadzwyczajnej radzie hiszpańskiego gabinetu uchwalono polecić telegraficznie marszałkowi Camposowi, aby natychmiast przystąpił do energicznych kroków. Równocześnie jednak donoszą z Melilli, że Kabylowie opuszczają placówki wojenne i rozpoczynają znowu rolnicze prace w polach. Depesza madryckiego ministerstwa jest więc tylko prawdopodobnie demonstracyjną groźbą dla wymuszenia na marokańskim sułtanie dalej idących ustępstw. Ostatecznie wydaje się rzeczą prawdopodobną, że Hiszpania przyjmie choćby najmniejsze ustępstwa, aby nie narażać się na wojnę w najlepszym razie nie pożądaną.

Korespondencya „Czasu".

Poznań 10 grudnia.

(*) W jesieni r. b. wyszła tu w niemieckiej drukarni polska broszura p. t.: *O społeczeństwie poznańskiem*, napisał Piotr Stroma. Niewiele na nią zwracano uwagi, bo zawiera oklepane komunały społeczne, któremi autor nicuje wszystkie stany. Wielu innych już to robiło, tylko z lepszą znajomością stosunków, które snać autor zna tylko ze słyszenia, lub bardzo powierzchownego poglądu. Słabszą jeszcze jest strona dodatnich rad, któremi autor chce ratować społeczeństwo. Wprost naiwną jest propozycya założenia instytucyi, „któraby kontrolowała Kółka włościańskie." Tyle dla chłopa. Rażącą „nowością jest też rada, żeby rzemieślnik i kupiec fachowo się kształcił!" Że tego rodzaju komunały mogły na pewne koła, bliższe autorowi, robić tak wielkie wrażenie, że aż za nie dziękuje osobno na wstępnej karcie, świadczy tylko o ich wątpliwej dojrzałości. Ale, żeby zrozumieć tę wdzięczność autora, trzeba jeszcze dopełnić obrazu jego pracy kilku rysami. Może ją nam wytłómaczy polityczne stanowisko autora. Oświadcza się on za polityką ugodową, ale nie taką, jaka się u nas prowadzi. Więc jakaż ma być? Polacy mają stanąć na stanowisku ugodowem, ale iść ręka w rękę z postępową opozycyą niemiecką, która rządowi odmawia wszystkiego. Że te żywioły opozycyjne są dla nas najnieprzyjaźniejsze, zdaje się autor albo nie wiedzieć, albo przemilcza o tem umyślnie, żeby nie obalać swego rozumowania, a z wszystkiego razem wynika, że autor w polityce jest jeszcze słabszym, jak w sprawach społecznych. Bo chcieć prowadzić politykę ugodową, a stać na stanowisku Eugeniusza Richtera lub Leona Czarlińskiego, jest wprost niedorzecznością. Prawdą jest tylko, że polityka ta nie powina być „służalczą," ale i zarzut ten jest nieprawdziwym, bo polityki takiej nikt u nas nie prowadzi, a zarzut ten tylko wymyślili przed autorem już także inni, w celach agitacyjnych przeciwko polityce ugodowej. Najważniejszym zaś jest ten postulat autora, żeby założyć nowe pismo, któreby w duchu autora ratowało społeczeństwo. A duch ten jest przedewszystkiem antyklerykalnym, antykatolickim, bo wedle autora: „katolicyzm, który my z taką zapamiętałością uprawiamy — to wykrzywione chrześciaństwo." Na ten temat najszerzej się autor rozpisuje. Nie chce on wprawdzie „ludowi" odbierać religii, ale twierdzi, że „równie nierozsądnie byłoby żądać od człowieka nauki, by zniżał swoje pojęcia i wciskał je w ciasnę ramy wierzeń ludowych, a cóż dopiero poddawał się jezuityzmowi. Ten bowiem jest odnogą katolicyzmu, w której krzywizna i zwyrodnienie (chrześciaństwa) szczytu swego dosięgły."

Otóż, jeżeli dziś wspominam o broszurze, już u nas zapomnianej, dzieje się to dlatego, że postulat założenia „nowego pisma" pokutuje rzeczywiście u nas i jeżeli przyjdzie do skutku, to właśnie na podstawie zasad, wygłoszonych przez autora.

Jak patronowie rozumieją rozwiązanie problematu, żeby wydawać pismo antykatolickie i antyklerykalne, a nie odbierać ludowi religii, trudno rzeczywiście dociec. To też rozważniejsze żywioły w kole interesentów rozchodzą się w tym punkcie tak zasadniczo, że prawdopodobnie o ten szkopuł cały projekt się rozbije. Najliczniejsza, potężna i wpływowa część inteligencyi naszej, to jest duchowieństwo, nie poprze oczywiście przedsiębiorstwa, a między resztą inteligencyi świeckiej zbyt mało jest żywiołów, któreby się pisać chciały na zasady autora. Powstałoby więc pismo nowe bez abonentów i czytelników dla zadowolenia kilku skrajnych marzycieli. Tem więcej, że w innych punktach rozchodzą się między nimi zdania bardzo zasadniczo. Jedni chcą iść stanowczo ze Wschodem, nie zważając, że ten Wschód nic o nich wiedzieć nie chce; inni z Zachodem i jego cywilizacyą i t. p. Jak więc te „indywidualizmy wygórowane" pogodzić się mają w ramach organu „młodych," trudno zaiste pojąć. W samym zarodku niema zgody i jedności, co się po polsku nazywa, że panowie „młodzi" sami nie wiedzą, czego chcą. Obracają się w samych sprzecznościach.

Jeżeli chcą pracować, to *Kuryer Poznański* dał im doskonałą radę, żeby założyli uczciwe i rzetelne pismo literacko-naukowe, z wykluczeniem polityki, a na gruncie oczywiście katolickim, ale cóżby to było za ubliżenie sobie, żeby posłuchać mieli dobrej rady. Łatwiej to zresztą politykować piórem, jak tworzyć płody, mające wartość literacką i artystyczną.

W sąsiednich nam Prusiech Zachodnich innego rodzaju sprawa „piśmienna" zaprząta umysły poważne. P. Ramułt, jak wiadomo, wydał kosztem Akademii Umiejętności w Krakowie *Słownik języka pomorskiego*. Jnż poprzednio pojawiły się w *Gazecie Toruńskiej* niebardzo pochlebne recenzye tego dzieła, a teraz przez cały szereg numerów tegoż pisma rozpisał się w tej sprawie X. G. Pobłocki. Krytyk jest rodowitym Kaszubą i sam wydał zbiór słownikowy swego narzecza, które p. Ramułt nazwał niewłaściwie „językiem pomorskim." Otóż X. Pobłocki wywodzi, że język kaszubski jest, jak tyle innych, gwarą polską. A i ten także zupełnie słuszny zarzut robi p. Ramułtowi, że do słownika swego powciągał zupełnie niepotrzebnie wielką ilość wyrazów ze słownika polskiego, nadawszy im pisownię kaszubską, mianowicie zaś mnóstwo wyrazów obcych, tak samo transskrybowanych, których przeciętny Kaszuba wcale nie zna. Szczegół ten oczywiście razi każdego, kto do słownika p. Ramułta zajrzy. Tylko objętość słownika na tem zyskała.

Odbywają się tu obecnie odczyty w sali pałacu Zamoyskich na korzyść Tow. św. Wincentego à Paulo. Pierwsze dwa miał X. kanonik Kubowicz, o sławnych usiłowaniach X. Bosco i Salezyanów na polu wychowania ludowego we Włoszech. Szanowny mowca w zajmujący sposób opowiadał o rzeczy znanej mu z widzenia i badań, na miejscu podejmowanych. Sprawa ta, zupełnie dla nas nowa, żywo zajmowała słuchaczy, a co najważniejsza, dowiedzieliśmy się, że już znaczna liczba młodzieży polskiej kształci się w zakładach Salezyanów na członków tegoż Zgromadzenia. Zajmujący wykład wyjdzie niebawem z druku.

Dziś wystąpił przed publicznością tejże sali p. radca konsystorski i poseł, Dr Mizerski, z odczytem utworów poetycznych z „Teki Igora." Były to bardzo udatne ballady, romanse i fantazye, które swe powstanie zawdzięczają tej okoliczności, że autor, przeniesiony na urząd w odległe strony niemieckie, koił tęsknotę za rodzinnemi stronami tworzeniem poetyckiem. „Teka Igora," jak widzieliśmy, jest bardzo obfitą i zawiera dużo prawdziwych pereł poetyckich. Zeszłego roku drukowała się w fejletonie *Kuryera* i wyszła osobno obszerniejsza praca tegoż autora, powieść poetyczna p. t.: *Syrena*, która publiczności tutejszej nadzwyczajnie się podobała. Dzisiejszy odczyt przyniósł autorowi rzęsiste oklaski, a widzieliśmy na nim wiele osób, które nie zwykły w ten sposób robić ofiary ze swego czasu. Nie ulega wątpliwości, że po wielu latach dziś dopiero wydobyte na świat utwory „Igora," zostaną także ogłoszone w fejletonach pism tutejszych. Autor pochodzi z rodziny, blisko spokrewnionej ze zmarłym poetą Barwińskim. Rodzaj jego poezyi ma zakrój klasyczny, a przedewszystkiem świetnym jest w obrazowaniu.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się dyskusya nad zarządzeniami wyjątkowemi w Pradze i okolicy. Po przemówieniu wstępnem dep. Fuchsa, zabrał głos jako sprawozdawca mniejszości komisyi deput. Dr Herold przeciw przedłożeniom. Mowca sądzi, że każdy, kto sprawę całą zbada przedmiotowo, musi przyjść do przekonania, że prawa wyjątkowe nie były w ustawie uzasadnione. Są one tylko dalszem ogniwem łańcucha, krępującego oddawna cały rozwój państwowy, całą swobodę polityczną w naszej monarchii. Wprawdzie wśród narodu czeskiego istnieje silne oburzenie przeciw rządowi, ale jest ono tylko skutkiem jego własnych zarządzeń i walki politycznej. Naród czeski posiada zupełne prawo zwalczania centralizacyi, germanizacyi i samowoli biurokratycznej. Tam, gdzie chodzi o walkę idei, mniejsza o to, że jedna lub druga myśl podpada pod sankcyę karną z § 65 a) u. k., mniejsza o jeden albo drugi artykuł dziennikarski. Rządy i stronnictwa, które przy końcu XIX wieku nie oceniają jeszcze z wyższego stanowiska wpływu opinii publicznej, nie są dojrzałe do rozstrzygania o publicznych sprawach. Powiadają, że te poszczególne mowy i artykuły mają symptomatyczne znaczenie, ale lepiej nie igrać z ogniem, gdyby bowiem zestawiono cały rejestr krzywd, niesprawiedliwości i bezprawi, jakich się władze rządowe oddawna przeciw czeskiemu narodowi dopuszczały (frenetyczne oklaski na ławach młodoczeskich) — ale nie, mowca w interesie państwa woli, aby ten materyał nie ujrzał nigdy światła dziennego (ponowne oklaski).

O rozruchach robotniczych nic sprawozdanie nie mówi. W Wiedniu podczas demonstracyj tramwajowych, tudzież w Paryżu podczas ekscesów przeciw prefektowi policyi działy się o wiele gorsze rzeczy, a jednak nie zaprowadzono tam stanu wyjątkowego. „Omladina" składała się zaledwie z 80 młodych ludzi. Bezprawnie trzymano ich w więzieniu śledczem od trzech miesięcy, a oskarżenie utrzymać się może najwyżej przeciw trzem lub czterem.

Zawieszenie sądów przysięgłych nazywa mowca aktem samowoli i cynizmu, nieuzasadnionym zupełnie. Rząd rozesłał był do prokuratoryj państwa cyrkularz tajny z zapytaniem, czy oskarżenie o pewne zbrodnie przed przysięgłymi może mieć szanse powodzenia. Jestto niesłychana dotąd w Austryi sprawiedliwość gabinetowa. Wszystkich prokuratorów państwa, którzy na podobne pytanie rządu odpowiedzieli, należy w drodze dyscyplinarnej pociągnąć do odpowiedzialności. Nic dziwnego, że nie wszystkie procesa kończą się zasądzeniem, skoro oskarżono o obrazę majestatu pewnego rolnika, który nie powiedział nic więcej nad to: „Przypominamy sobie ciągle obietnicę Waszej Cesarskiej Mości, którą uznane zostały prawa Królestwa Czeskiego i zwracamy się z prośbą do naszego monarchy, by dał się koronować w myśl reskryptu z d. 12 września 1871." (Słuchajcie! na ławach czeskich). Kto tu popełnił zbrodnię obrazy majestatu, prokurator czy rolnik? (Oklaski). Wprawdzie *Narodni Listy* wydrukowały ustęp z mowy pewnego obrońcy, w której tenże wzywał przysięgłych, by nie zasądzali czeskiego redaktora. Ale czy to dostateczne do zawieszenia sądów przysięgłych? Każdy winien odpowiadać przed właściwym swym sędzią. Władze administracyjne i policyjne oddziaływują i tak już w Czechach na wymiar sprawiedliwości. W roku 1888 wiceprezydent Kathrein powiedział, że byłoby nieszczęściem, gdyby lewica przyszła do steru. Niechajże lewica obecnem głosowaniem dowiedzie, że pan wiceprezydent się mylił. Lepsze szczere i jawne głosy na zgromadzeniach ludowych, aniżeli milczenie pełne nienawiści i milczenie wywołane uciskiem. Niechaj rząd zmieni politykę, a nie będzie trzeba stanu wyjątkowego. I tak już młodzież czeska wątpić zaczyna, czy narodowi czeskiemu będzie się mogło dobrze powodzić w tem państwie. W ten sposób schodzi ona na manowce. Oby nie było zapóźno! Znieście przedłożenia wyjątkowe, a okażecie, że nie występujecie wrogo przeciw narodowi czeskiemu. (Żywe oklaski).

Dep. Błażek *(contra)* przypisuje całą winę w ekscesach postępowaniu rządu. Ostrze rozporządzeń wyjątkowych zwrócone jest głównie przeciw *Narodnim Listom*, które jednak nietylko nie straciły abonentów od tego czasu, lecz przeciwnie zyskały ich. Niemniej zwyciężyła partya młodoczeska przy wyborach do pragskiej Rady miejskiej. Naród czeski gotów jest do ugody z Niemcami, ale tylko do ugody, zapewniającej zupełne równouprawnienie i uznanie praw krajów korony czeskiej. W radzie korony zasiada mąż, który niedawno jeszcze oświadczył się przeciw rozporządzeniom wyjątkowym. Lepiejby się nowy rząd był zaprezentował, gdyby zajął się przedewszystkiem reformą wyborczą, a przedłożenia wyjątkowe cofnął. Narodu czeskiego nie uspokoi się zarządzeniami wyjątkowemi, lecz przeciwnie cofnięciem ich przekona się go, że w Austryi znajdzie oparcie dla zapewnionego swego stanu posiadania. (Oklaski).

Deput. Klaicz *(contra)*: Nie można mówić w Czechach o wypadkach zdrady państwa. Rządzić należy za pomocą wolności, nie za pomocą zarządzeń wyjątkowych. Feudałowie z r. 1868, Clam i Schwarzenbergowie, inaczej zachowali się wobec ówczesnych zarządzeń wyjątkowych niż dzisiejsi. Podczas gdy angielska i węgierska arystokracya zawsze stawała na czele ludu, panowie ci dla drobiazgów zapominają o swym czeskim patryotyzmie. Mowca wyraża życzenie, aby zatarły się różnice między Staro- a Młodoczechami i przypomina stosunek Irlandyi do Anglii. Tam wielki mąż stanu dowiódł, że można miłość kraju rodzinnego pogodzić z poczuciem sprawiedliwości. Gladstone wniósł dla Irlandyi przedłożenie home-rule, taką samą drogą kroczyć należy i wobec Czech. (Żywe oklaski na ławach kroackich i młodoczeskich).

Deput. Kaftan mniema, że w Czechach nie chodzi już o sprawiedliwość, ale wprost o zasądzenie oskarżonych. Namiestnik jeździł często do Wiednia, ale nie w interesach gospodarczych Czech, lecz żeby wyprosić sobie stan wyjątkowy. W Austryi lojalność, to bizantynizm, ztąd wszystkie pociski, zwrócone przeciw Czechom. Na lewicy dokonuje się zbliżenie między liberałami a partyą narodowo-niemiecką (jest to aluzya do omówionej wczoraj mowy hr. Wurmbranda. *Przyp. Red.*), na prawicy konsoliduje się opozycya słowiańska. Skoro Polacy siądą między te dwa krzesła, to z pewnością upadną.

Dep. Gross *(pro)* zarzuca Młodoczechom dwulicowość. W Izbie poselskiej mówią o zgodzie, przed ludem zaś o nienawiści do Niemców i o ucisku. Nienawiść ta aż nazbyt często znajduje swój wyraz w wybijaniu szyb Niemcom, a i deputowani biorą udział w podobnych zajściach. Gdyby Niemcy walkę narodową przenieść chcieli na pole ekonomiczne, źleby na tem Czesi wyszli. W prasie czeskiej uchodzą wszelkie oszczerstwa przeciw Niemcom bezkarnie. Nikt dziś nie wdroży o obrazę czci procesu prasowego, aby sprawę rozstrzygali czescy przysięgli. Póki jednak wykroczenia te zwrócone były tylko przeciw Niemcom, rząd nie wkraczał; uczynił to dopiero wówczas, gdy przybrały one cechy rewolucyjne i anty-dynastyczne. Czesi nie powinni zapominać, że gdyby nawet marzenie o państwie Wszech-Słowian miało się ziścić, zmuszeni jednak są żyć pomiędzy Niemcami i utrzymywać z nimi stosunki gospodarcze, Naród czeski roznamiętniony, domaga się jak człowiek używający napojów alkoholicznych, coraz silniejszych dawek. Przywódcy jego chwytają się przeto gwałtowniejszych środków, jeśli nie chcą stracić wpływu swego na lud. Naturalnie, że rozruchy przybrały cechę rewolucyjną, jeśli przypominano postępowanie pułków włoskich z r. 1866, jeśli głoszono zasadę, że gwałt należy gwałtem odeprzeć itd. Uroczystość rocznicy reskryptu Hohenwarta obchodzono w restauracyi Chodery! Jest to tartufferya, dla której brak mowcy słów stosownych. Przez ciągłe podjudzanie ludu czeskiego przeciw zarządzeniom władz stłumiono w ludzie poczucie słuszności i prawa. Naród nie winien, bo naród musiał tak postępować, skoro jego reprezentanci tak niegodnie się zachowali w dniu 17 maja.

Dep. Brzeznowsky. To nie mowa, to raport policyjny.

Dep. Gross (mówi dalej). Wolno przecie omówić tu wypadki w sejmie praskim. Jeśli to panu posłowi jest nieprzyjemne, niech się zwróci do tych, którzy wypadki te spowodowali.

Z literatury rosyjskiej.

W bieżącym roku minęło właśnie sto lat od dnia, w którym Podole i Wołyń przeszły koleją wypadków pod panowanie rosyjskie. Dymitr, „episkop" podolski i bracławski — po naradzie z najbliższem otoczeniem swojem — postanowił rocznicę wspomnianą uroczyście obchodzić; „ukaz" synodu zezwolił na procesye, nabożeństwa i t. p. Ostatni fakt na razie mniej nas obchodzi, wspominamy o nim jedynie z tego powodu, iż książka pamiątkowa, wydana z okazyi jubileuszu, zaczyna się od przytoczenia dosłownego brzmienia powyższej odpowiedzi synodu. Tytuł wydawnictwa: *K stoletiju wozsojedinienija Podolii s Rossiej* — treść poznamy poniżej.

Podczas nabożeństwa, odprawionego w wigilią właściwej uroczystości, t. j. 20 kwietnia st. st., wspominano w modlitwach imiona tych wszystkich, co bądź to w samem przyłączeniu Podola, bądź też w stuletnich jego dziejach wybitniejszą odgrywali rolę, większe położyli zasługi. Omawiana zbiorowa książka notuje właśnie dla pamięci ogółu nazwiska owych wybrańców, a jest ich aż 126, poczynając od Katarzyny II, Pawła, Aleksandrów I i II, Mikołaja, oraz małżonek tych ostatnich, a kończąc na długim szeregu jenerał-gubernatorów, archijerejów, protojerejów i monachów. Ciekawym jest wprawdzie ten spis mężów zasłużonych, lecz mimo to powtarzać go na tem miejscu nie mamy zamiaru.

Z kolei zabiera głos „ojciec Wikuł", którego chyba do szkoły p. Batiuszkowa, rządowego historyka południowo-zachodnich gubernii, zaliczyć wypadnie. Czego ten pseudo-uczony nie napisał? ile razy się z prawdą rozminął? Rozprawka jego *Przeszłość Podola* początkowo odbitą i rozrzuconą między lud została w 10.000 egzemplarzy, obecnie weszła w skład zbiorowego wydania, leżącego przed nami. Streśćmy ją.

Kiedyś, kiedyś Podole opływało w szczęście, światło wiary prawosławnej zaczerpnęło z Kijowa i rozwijało się pod opiekuńczemi skrzydły książąt ruskich. Zawistne losy sprowadziły nań niewolę tatarską. Bolesną ona była co prawda, czyż jednak da się porównać z późniejszą — polską. Nieszczęsne małżeństwo Jagiełły z Jadwigą, to cios dla prawosławnego Podola nie do zniesienia, zniosło go jednak i — mimo ucisku — wytrwało w świętej, prawosławnej wierze przodków swoich. Polacy wpływami swymi dobijali się najpierwszych na Litwie i Rusi stanowisk, inteligencya ruska przechodziła na katolicyzm, został więc tylko wierny lud, wszelkiej unii — tak kościelnej jak i państwowej — przeciwny, a z nim prawosławne duchowieństwo. Niewola polska stokroć przewyższyła tatarską; Tatarzy dręczyli ciało, Polacy nawet ducha krępować usiłowali. Chłopa zrównano z bydlęciem roboczem, wolno go było zabijać, mieniać i sprzedawać; jedne cerkwie przerabiano na kościoły, inne oddawano żydom w arendę; Dominikanie, Franciszkanie, a później Jezuici nawracali gromady ludu, którego prawosławni duchowni kierownicy gnili w ciemnicah, gwałtem usuwani od służby u świętych ołtarzy. Tak stały rzeczy aż do chwili, kiedy wspaniałomyślna i wielka Katarzyna II ujęła się za dysydentami. Rząd polski przyrzekł carowej uczynić zadosyć jej żądaniom, to tylko bieda, że w Koronie słowa nigdy nie szły z czynami w parze, że mimo wielkich obietnic wszystko dotychczasową kroczyło koleją. I ciemiężonego ruskiego ludu cierpliwość w końcu się wyczerpała; już dawniej gromadził się on u boku Bohdana Chmielnickiego, teraz znowu — z Gontą i Żeleźniakiem na czele — wystąpił do walki w obronie świętej prawosławnej wiary i wolności, a Polska, która postępowaniem swojem całą biedę wywołała, nie mogąc poskromić, szerzącego się buntu, błaga o pomoc sąsiednie mocarstwo — Rosyę. Ostatni moment historyczny omawia „ojciec Wikuł" najkrócej, bo też rzecz dziwna, że obrońców prawosławnej cerkwi głowa prawosławnego kościoła — carowa rosyjska — śmiercią haniebną karze. Krwawe owe dnie znane nam są już z prac wyczerpujących poważniejszych autorów, nie będziemy więc z „ojcem Wikułem" polemizować, czy i o ile w wspomnianej przez niego rzezi jedynie szczytna myśl obrony religii odgrywała rolę. Dalszej treści jego rozprawki nie przytaczamy; powyższe ustępy dają już dokładne wyobrażenie, w jakiem świetle przedstawił autor działalność na Podolu „panów i Jezuitów." Ludzie, znający historyę, choćby nawet pobieżnie — po przeczytaniu pierwszych kart pracy „ojca Wikuła" — odrzucą ją z oburzeniem, nie można jednak tego samego powiedzieć o tysiącach, dla których właściwie powyższe nonsensa sklecone zostały. Dziwić się tylko należy, jak mógł komitet jubileuszowy coś podobnego drukować i rozpowszechniać; przecie najgorętszy nawet patryotyzm rosyjski nie wyklucza chyba prawdy historycznej.

Minęło stulecie tak bogate w wypadki pierwszej wagi, misya cywilizacyjna uczyniła wielki krok naprzód, a na Podolu kościoły zamykają, księży więżą, wiernych pędzą na śnieżne syberyjskie obszary, lecz o tem wszystkiem „ojciec Wikuł" jakby nic nie wiedział. Czyżby nie przyszło mu na myśl, że — po przeczytaniu jego broszurki — niejeden zechce przeprowadzić porównawczą, między wiekami ubiegłymi a obecnym analizę, o której rezultacie nikt chyba nie wątpi.

Drugiej pracy autorem jest p. Dobrołowski. Opisuje on drobnostkowo Żywot Wiktora Sadkowskiego „episkopa" perejasławskiego i boryspolskiego (1785—1793), potem „archiepiskopa" mińskiego, izjasławskiego i bracławskiego (1793—1795), a jak zobaczymy poniżej, i Podole tutaj zaliczonem zostało. — Wiktor Sadkowski czynny nadzwyczaj przyjmował udział w sprawie nawracania unitów na prawosławie; na tem polu położył też zasługi, które spowodowały w następstwie umieszczenie w pamiątkowej księdze jego życiorysu. Z polskich pisarzy cytuje autor niezapomnianego X. Kalinkę i Dra Antoniego J.

P. Fedorow kreśli z kolei biografię pierwszego jenerał-gubernatora przyłączonych do Rosyi prowincyj — hr. Michała Kreczetnikowa. Osobistość ta zkądinąd znana, by o niej obszerniej w tem pobieżnem mówić sprawozdaniu.

O ile możności przedmiotowo stara się p. Siecińskij przedstawić chwilę przejścia Kamieńca pod panowanie Rosyi. Przed laty ogłosił Dr Antoni J. pamiętniki majora Ptaszyńskiego, oficera załogi kamienieckiej. Stanowią one bezsprzecznie najobfitsze źródło smutnej owej chwili dotyczące, nic dziwnego więc, że i p. Siecińskij czerpał z nich pełną garścią. Ubliżylibyśmy ostatniemu autorowi, gdybyśmy chcieli porównać go z szanownym „ojcem Wikułem", nie mamy też podobnego zamiaru ani chęci; p. Siecińskiego znamy już z kilku dawniejszych rozprawek historycznych, a w żadnej z nich nie odszukaliśmy tej potężnej dozy stronniczości i krętactw, w jakie obfituje powyżej omawiana praca p. Wikuła.

Pozwolimy sobie przytoczyć z artykułu pana S. kilka dat statystycznych, na przypomnienie zasługujących. Według „ukazu" z dnia 13 kwietnia 1793 r., utworzono z przyłączonych do Rosyi prowincyj, trzy gubernie: Mińską na Litwie, Izjasławską na Wołyniu, Bracławską w Bracławszczyznie. Dawne podolskie województwo weszło w skład dwóch ostatnich konglomeratów; Kamieniec sam zaliczonym został do gub. Izjasławskiej, której centrum administracyjne Zasław, Izjasławiem przechrzczono, stolicą gubernii Bracławskiej miał być początkowo Bracław, lecz plan ten zmieniono, przyznając pierwszeństwo Winnicy.

Kamieniec, ogołocony ze wszystkich szczególnych odznak i przywilejów — nawet z biskupstwa — istniał dalej jedynie jako forteca, której strzegł zawsze smutnej pamięci Złotnicki. Z czasem atoli przywrócono, choć w części, starej kresowej placówce dawną jej godność, nie stało się to jednak odrazu; chwilowo utworzono odrębny kamieniecki okręg *(obłast')* (dawną ziemię kamieniecką) z centrum w Kamieńcu, a dopiero po trzecim rozbiorze Polski ukazem z dnia 1 maja 1795 roku postanowiono z kamienieckiego okręgu, jak również z dwóch wspomnianych kilkakrotnie ruskich gubernij, wykroić trzy nowe, mianowicie: podolską, wołyńską i bracławską. Dnia 5 lipca t. r. Kamieniec zrobiono stolicą gubernii; na parę miesięcy wcześniej (12 kwietnia) osadzono w nim już prawosławnego biskupa bracławsko-podolskiego.

Dnia 22 stycznia 1796 roku nadano tak miastu, jak i całej gubernii, herb: w błękitnem polu słońce o szesnastu promieniach, nad którem widnieje złoty krzyż. Na mocy „ukazu" z d. 12 grudnia t. r. następuje nowy podział prowincyi: obok podolskiej i wołyńskiej, powstaje gubernia kijowska; w roku 1804 Podole pokrajano na 12 powiatów, Kamieniec został nadal stolicą gubernii i powiatu kamienieckiego. Archijerejów w przeciągu stulecia (nie licząc wikaryuszów, niezupełnie odpowiadających godności naszych sufraganów) miał 15, gubernatorów 34. Statystyka, umieszczona na końcu pamiątkowej księgi, twierdzi, iż cyfra prawosławnych, zamieszkujących Wołyń, dochodzi do 1.722,000 dusz (73·2%), na Podolu zaś do 2.070,021 dusz (77·8%), że wreszcie w pierwszym razie wypada cerkiew na 941 parafian, w drugim na 1331. Co się tyczy katolickich parafij, mają one liczyć przecięciowo na Wołyniu po 788, na Podolu po 1,465 wiernych. Cerkwi na Podolu istnieje 1,524, na Wołyniu 1,830.

Na powyższych kilku cyfrach kończymy sprawozdanie z pamiątkowej księgi, dodając jedynie, że ozdobiono ją pięciu rysunkami, że wreszcie wyszła ona z oficyn drukarni podolskiego gubernialnego zarządu w Kamieńcu.

Sekretarz podolskiego statystycznego komitetu, p. Wiktor Guldman, autor kilku roczników statystycznych, Podola dotyczących, wydał niedawno nową pracę, która, mamy nadzieję, szersze koła zainteresować zdoła. Jest to alfabetyczny spis osad podolskich *(Naselennyja miesta Podolskoj Gubernij* i t. d.), wlicza on w nie najskromniejsze nawet futory, z podaniem, obok nazwiska osady, cyfry jej mieszkańców, domów i t. d. Dla przykładu przytoczymy najważniejsze szczegóły, odnoszące się do jednej z miejscowości, dowolnie wybranej: Budy, powiat Bracławski, gmina Trościaniecka, dworów 132, mieszkańców płci obojga 1,365, odległość od miasta powiatowego wiorst 47, od zarządu gminnego 4 wiorsty, najbliższa stacya pocztowa Trościaniec (wiorst 4), najbliższa stacya drogi żelaznej tamże; okręg policyjny i sądowy pierwszy; sędziego śledczego drugi i t. d.

W ten sam sposób opisane wszystkie zostały na 636 stronach druku, a oprócz tego w dodatkach załączył autor skorowidz gmin podolskich, z oznaczeniem, do którego należą one rejonu akcyzowego, lekarskiego i parafialnego, a nadto znajdujemy tu spis dekanatów katolickich (10), ewangielicko-luterskich pastoratów (2), rabinatów (29); miejsc zamieszkania rozmaitych władz, poczynając od najniższych urzędników policyjnych; odległość najbliższych stacyj dróg żelaznych, a całość zamyka przegląd miejscowości, które z biegiem czasu zmieniły pierwotnie nadane sobie nazwy. Reasumując krótki ten przegląd, przypuszczamy, że omawiana praca znajdzie się w niejednej bibliotece i jako podręcznik niemałe oddać może usługi.

Dowiadujemy się również, że ten sam autor przygotowuje do druku opis zabytków archeologicznych, na Podolu odszukanych, że dwadzieścia kilka tablic, układu fotografa pana Michała Grejma, odtwarzających podobizny tychże, zdobić będzie najnowszą pracę p. Guldmana. I to jeszcze dodać możemy, że p. Siecińskij pisze historyę Kamieńca, która ma być również uwiecznieniem radosnego dla Rosyi jubileuszu. Z obu wspomnianych wydawnictw w swoim czasie prześlemy, choćby pobieżne, sprawozdanie.

M. R-e.

Dep. Brzeznowsky. Mów pan dalej, to brzmi jak artykuł z *N. fr. Presse.*

Dep. Gross wyjaśnia powód, dla którego stronnictwo jego poprzedniemu rządowi odmówiło zatwierdzenia przedłożenia, a dziś zmieniło przekonanie. Powodem tym jest poprostu zaufanie do obecnego rządu, w którym zasiada były przywódca lewicy. Chodzi o utrzymanie powagi rządu, a niezatwierdzenie rozporządzeń wyjątkowych byłoby naruszeniem i podkopaniem tej powagi. Mowca głosować będzie przeto za przedłożeniem rządowem, ale w tej nadziei, że obecnemu rządowi uda się wnet przywrócić w Czechach normalne położenie i znieść stan wyjątkowy. (Żywe oklaski na lewicy).

Dep. Gregr nie myśli zaprzeczać, iż w Czechach zaszły wypadki, podpadające pod kodeks karny. Gdzie narody czują się wolnemi i szczęśliwemi, podobne wypadki miejsca nie mają. Jak lekarz sumienny nie leczy choroby bez zbadania jej przyczyn, tak mąż stanu nie powinien się zadowolnić, jeżeli ekscesa często się powtarzają, li tylko zamykaniem ekscedentów i ogłaszaniem stanu wyjątkowego, co potrafi zrobić każdy dyurnista z namiestnictwa. Wyświadczymy monarsze istotną usługę, jeżeli przedstawimy lepiej i rzetelniej usposobienie ludu czeskiego, niż to czynią urzędnicy policyjni (Bardzo dobrze!). Nie ci są prawdziwymi przyjaciółmi dynastyi, którzy uginają sią po bizantyńsku, lecz ci, którzy zawczasu kreślą na ścianie *mane tekel.* Stan rzeczy w Czechach charateryzuje się przez wzrastający opór przeciwko rządom austryackim i przez osłabienie uczucia dynastycznego.

Wiceprezydent Kathrein: proszę mi wybaczyć, ale nie mogę dopuścić, aby mówiono o osłabieniu uczucia dynastycznego. Lud czeski był zawsze lojalnym (brawo! brawo! na ławach posłów większej własności).

Gregr: Nie miałem zamiaru mówić coś przeciwko dynastyi i tego nie uczynię. Lecz mówimy tu o pojedynczych symptomatach. Do nich należą demonstracye przeciwko herbom. Otóż Węgrzy zestrzelili orła cesarskiego ze szczytów wieży; nikogo jednak nie uwięziono, ani nie ogłoszono stanu wyjątkowego. To jest szczególniejsze w Austryi, iż co tam się zwie patryotyzmem, to tutaj jest zdradą stanu. Demonstracye przeciwko herbom świadczą, iż lud czeski przejmuje się przekonaniem, że pomyślności swej nie może znaleść w Austryi. Szablą i laską policyjną nie wpaja się podobnych przekonań, lecz je częstokroć odejmuje się. Niegdyś ogłosiły w Pradze stan wyjątkowy Prusy, ten największy wróg Austryi, a teraz ogłasza go rząd austryacki. Tak się czasy zmieniają i w ten sposób zły rząd może lud zmienić i osłabić w nim uczucie dynastyczne.

Wiceprezydent Kathrein: Pan poseł ponownie mówi o osłabieniu uczucia dynastycznego.

Gregr: Mówię to tylko, o czem mówił sprawozdawca.

Wiceprezydent: Nie mogę ścierpieć, aby czyniono chociażby tylko wzmiankę, iż w narodzie objawiają się prądy antydynastyczne.

Gregr: Ależ sprawozdawca starał się także udowodnić, że prądy antydynastyczne istnieją.

Wiceprezydent: To zupełnie co innego. Tego nie ścierpię.

Gregr: Najsilniejszem było uczucie dynastyczne w Czechach przed ogłoszeniem reskryptu. Odtąd, zamiast zapału, objawiło się uczucie rozczarowania. Szczególniejsi są to zdrajcy stanu, którzy żywią życzenie, aby się ich król koronował. Rządy uczyniły wszystko możliwe, aby stłumić uczucia dynastyczne w ludności. Gdyby rządzący byli skrytymi republikanami, nie postępowaliby z pewnością inaczej. Mowca zwraca uwagę na zachowanie się lewicy w kwestyi stanu wyjątkowego. Organa tego stronnictwa najpierw go się domagały. Gdy stan wyjątkowy ogłoszono, panowała niezwykła radość w tem stronnictwie i w jego dziennikach. Wówczas przyszedł na porządek dzienny projekt reformy wyborczej hr. Taaffego. W obozie lewicy niesłychana konsternacya. Projekt ten, skierowany przeciwko naszemu stronnictwu, wołali jej przywódcy i ich organa, i wnet uchwalono głosować przeciwko stanowi wyjątkowemu, jeżeli projekt reformy wyborczej nie będzie cofnięty. Otóż, moi panowie, stan wyjątkowy stał się przedmiotem szacherki za 20 do 30 mandatów lub za 2 fotele ministeryalne. Oto jest fakt, który każdego uczciwego i bezstronnego człowieka oburzyć musi. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

W dalszym ciągu swej mowy powraca Gregr niejednokronie do uczuć antydynastycznych, skonstatowanych w sprawozdaniu komisyi, przyczem przerywa mu również niejednokrotnie wiceprezydent i, pomimo protestów ze strony młodoczechów, surowo go napomina.

Dep. Gregr: Proszę pana prezydenta o wyjaśnienie, czy mogę lub nie mogę użyć słowa cesarz lub król.

Wiceprezydent: Nie mogę tego absolutnie dopuścić, aby tutaj mówiono o warunkowej lojalności względem koronowanego króla.

Dep. Brzeznowsky woła w tonie podrażnionym: My nie mamy korony, jesteśmy republikanami. (Poruszenie, potem śmiechy i hałas w Izbie).

Dep. Gregr mówi dalej i zwraca się do stronnictw z wezwaniem, aby głosowały przeciwko stanowi wyjątkowemu. Mowca dziękuje posłowi Klaiczowi za jego wywody i kończy temi słowy: Czechy są w istocie Irlandyą Austryi i dojdą one tak jak Irlandya do swej niezależności. W całej Austryi będzie lepiej, jeśli Czechy zawdzięczać będą swoją samodzielność mądrości rządu i dynastyi. (Oklaski. Mowca odbiera powinszowania od swoich przyjaciół politycznych).

Następnie zabrał głos dep. Szczepanowski. Streszczenie jego mowy, znajduje się w telegramach.

Zarządzenia przeciw anarchistom we Francyi.

Francuska Izba deputowanych zebrała się w poniedziałek po raz pierwszy na posiedzenie po zbrodniczym zamachu Vaillanta. Deputowani stawili się w licznym komplecie, galerye zapełnione szczególnie kobietami, a w loży dyplomatów zasiedli: austryacki ambasador hr. Hoyos, niemiecki ambasador hr. Münster, i poseł holenderski. Tylko t. zw. trybuna publiczna, składająca się z dwóch lóż drugiego piętra po prawej stronie, z której rzucił bombę Vaillant, jest próżna. Wogóle nadzór nad publicznością obostrzono. Osoby, niemające karty wstępu, muszą się wylegitymować; na kartach wstępu, rozdawanych przez posłów, winny być wypisane nazwiska i adresy osób, które pragną się przysłuchiwać obradom Izby.

O godzinie 1 wszedł na salę prezydent Izby, p. Dupuy, witany owacyjnie ze wszech stron. Zagaił on posiedzenie, wyrażając wdzięczność kwestorom za ich dzielne zachowanie się podczas sobotniego oburzającego zamachu. Równocześnie także podziękował personalowi Izby i lekarzom, którzy śpieszyli rannym z pomocą.

De Mahy zabrał głos i rzekł: Dziękując wszystkim, zapomniałeś pan o jednym człowieku, to jest o sobie. (Burzliwe oklaski).

Dupuy drżącym od wzruszenia głosem odpowiada: Sympatye i zaufanie Izby podnoszą mnie wysoko. Będę się starał stać się ich godnym.

Następnie zabrał głos prezydent gabinetu, p. Périer: Rząd przedkłada ustawodawcze środki, które uważa za nieodzowne. Jego ogólna polityka pozostaje w myśl złożonego w Izbie oświadczenia oddaną demokracyi. Zasłońmy dobrych obywateli przed zbrodniarzami. Po ohydnym zamachu siła nasza spoczywa w zimnej krwi. Rząd przedkłada Izbie cztery projekty do ustaw: 1) Zmianę kilku artykułów ustawy prasowej, 2) zmianę kilku artykułów kodeksu karnego co do zbrodniczych związków, 3) zmianę artykułu 3 ustawy z d. 19 czerwca 1871 r. co do materyałów wybuchowych, 4) przyzwolenie na kredyt 800,000 franków ministerstwu spraw wewnętrznych pod tytułem: komisaryaty policyjne. Musimy karać inicyatywę zbrodni, lecz chcemy tylko na tych uderzyć, którzy się stawiają po za społeczeństwem. Nigdy nie była potrzebniejszą zgodność rządu z parlamentem. Rząd nie omieszka zabezpieczyć pokoju wewnątrz i reputacyi Francyi na zewnątrz. Potrafimy bronić porządku i wolności. Rząd prosi o nagłe traktowanie wszystkich projektów, i o natychmiastową dyskusyę nad projektem zmiany ustawy prasowej.

Po krótkiem przemówieniu Périera, przerywanem częstemi oklaskami, zabrał głos Goblet. Prosi on, aby Izba nie poświęcała publicznych wolności. (Głosy: Wolności morderców!). Mowca zwalcza natychmiastową dyskusyę. Nie jest ona usprawiedliwioną po sobotniem zajściu. (Deloncle: Powiedz pan: zamachu). Wystarczyłoby postawić policyanta przed drzwiami galeryi, aby nie mógł wejść żaden anarchista. Rząd chce zmusić Izbę do uchwały przed zbadaniem projektów. Protestuję przeciw temu. Izba dała wielki przykład spokoju i zimnej krwi; czyż miałaby je stracić po dwudniowej rozwadze? (Barthou: Właśnie po rozwadze chcemy prowokacyom kres położyć). Ta rozwaga była złą doradczynią. Protestuję raz jeszcze przeciw wszelkiej dyskusyi.

Périer raz jeszcze występuje w obronie projektów i wzywa Izbę, żeby przez przyjęcie takowych dała wotum ufności gabinetowi.

Członek radykalnej lewicy Pelletan żąda odroczenia obrad do dnia następnego. Poczem Izba wniosek Pelletana odrzuciła 404 głosami przeciw 143. Następnie proponuje dep. Ramel, żeby uskuteczniono wybór komisyi, która ma projekt zbadać. Przeciw wnioskowi występuje prezes gabinetu wśród entuzyastycznych oklasków centrum, a żywego protestu skrajnej lewicy. W Izbie zapanowało wielkie poruszenie. I ten wniosek odrzucono następnie 389 głosami przeciw 156. Socyalista Viviani oświadcza, że stronnictwo jego nie chce uchwalać na oślep projektu, nie znając dokładnie jego doniosłości. Wobec uchwały Izby oświadcza mowca, że stronnictwo jego nie będzie brało udziału w dalszej dyskusyi, mimo to zabrał jeszcze głos jego kolega frakcyjny Toussaint, by zarzucić większości Izby, że jest bojaźliwą. (Ogólne poruszenie i hałas w Izbie). Wśród dyskusyi zabrał także głos Baudry d'Asson i rzekł: Nikt nie będzie twierdził, że jestem człowiekiem porządku (ogromna wesołość), przepraszam, chciałem powiedzieć nieporządku. Pragnę przedewszystkiem porządku. Wnoszę jeszcze piąty projekt: Ustawa o szkołach ludowych z 28 października 1888 roku zostaje zniesioną. To wasze dzieło, moi panowie z centrum! (Minister Raynal: Jesteśmy dumni z niego). Tylko religijna wiara jest podstawą wszystkich ustaw.

Dep. Pourquéry de Boisserin żąda od ministra sprawiedliwości wyjaśnień osobistych co do tendencyi projektu.

Minister Dubost oświadcza, że w projekcie chodzi tylko o skrępowanie wolności popełniania zbrodni pospolitych. Istnieje bowiem organizacya anarchii, do której należą pospolici zbrodniarze, rząd zna przywódców ich i przeciw tym skierowane jest przedłożenie rządowe. Rząd nie może pozwolić na to, żeby publicznie w pewnej części prasy sławiono zbrodnie i zamachy, jak niedawno popełniony zamach w teatrze barcelońskim. Jeżeli Izba dostarczy rządowi odpowiednich środków, to skończy się panowanie tej szajki łotrów.

Dep. Pourquéry żąda poprawki do przedłożonej noweli.

Prezes ministrów zwalcza jednak wszelkie poprawki. Poprawkę Pourquéry'ego odrzucono 360 głosami przeciw 186 i następnie uchwalono całą nowelę, obostrzającą ustawę prasową, 413 przeciw 63 głosom.

Tak więc mimo ataków lewicy zastosowała się Izba w zupełności do żądania rządu. Nawet przerwy posiedzenia na pięć minut nie mogła uzyskać opozycya. Nie przyjęto żadnej poprawki, uchwalono ogromną większością areszt prewencyjny i konfiskaty pism i druków, owe najważniejsze postanowienia nowej ustawy prasowej, które niegdyś spowodowały upadek Loubeta. Ataki lewicy zresztą zwracały się głównie przeciw ministrowi sprawiedliwości p. Dubost, którego pełną patosu przemowę przyjmowała opozycya ironicznemi okrzykami. Gdy Dubost raz przez omyłkę zamiast ministeryum sprawiedliwości powiedział ministerstwo policyi wołano: *Vive l'empereur!* czasy cesarstwa powracają. Wśród ogromnego poruszenia zamknięto posiedzenie Izby.

Organa umiarkowane witają z radością uchwaloną ustawę prasową, natomiast dzienniki konserwatywne występują z zastrzeżeniami. I tak pisze *Gaulois*, iż deputowani nie powinni sobie wyobrażać, iż uratowali już społeczeństwo. Nowa ustawa prasowa nie przeszkodzi żadnemu anarchiście fabrykować bomby. Dzienniki skrajnego kierunku są oburzone na rząd i Izbę i skarżą się na zbliżającą się rzekomo reakcyę. Socyaliści idą nawet tak daleko, iż twierdzą, że rząd szybko wyzyskał zamach, aby zapewnić sobie w Izbie większość, której faktycznie nie miał.

*

Sprawca zamachu Vaillant z Hotel Dieu przewieziony został do więzienia szpitalnego. Sędzia śledczy Meyer zajmuje się chwilowo dokładnem zbadaniem jego personaliów. Dotychczas nie wyśledzono żadnych wspólników Vaillanta. Przed wywiezieniem zbrodniarza z Hotel Dieu przystąpił do jego łóżka minister sprawiedliwości Dupost i zapytał go: „Dlaczego popełniłeś pan tak ohydną zbrodnię?“ Na to odparł Vaillant sucho: „Nie potrzebuję panu tego tłómaczyć. Pan należysz do burżoazyi i nie zrozumiałbyś mnie.“ Obrony Vaillanta podjąć się ma adwokat Albert Crémieux.

Krążyła w Paryżu pogłoska, iż kochanka Vaillanta, niejaka Marchal, w nocy została aresztowaną, bo stwierdzono, iż była wtajemniczona w zbrodnicze jego zamiary. Małżonek jej, zajmujący się robotami z kryształu, który onegdaj przed sprawozdawcą *Gaulois* bardzo niekorzystnie wyrażał się o Vaillancie, zniknął nagle z Paryża; przypuszczają, iż wyjechał z obawy przed zemstą anarchistów. Vaillantowi mają dziś lekarze wyjąć z ramienia kawałek żelaza, pochodzący z rzuconej przez niego bomby. Po operacyi będzie Vaillant potrzebował dwa dni zupełnego spokoju. Zresztą ma się on dobrze i cieszy się wybornym apetytem.

Na odbytem wczoraj wieczorem w Maison du Peuple socyalistycznem zgromadzeniu krytykowali mowcy gwałtownie wniesione przed rząd ustawy przeciw anarchistom i oświadczyli, iż nie jest zadaniem socyalistów potępiać zamach z 9 b. m. Jules Guesde otrzymał list z pogróżkami, w którym mu zarzucono, iż swojemi wykrętami popycha do zbrodni biedne kreatury. List kończy się słowy: „Skazałem pana na śmierć i wkrótce zabiję pana bezkarnie, jak psa.“ Podpisano: Jeden z burżoazyi.

Minister spraw wewnętrznych Raynal odbył konferencyę z prefektem policyi Lepinem i dyrektorem bezpieczeństwa Fournierem w sprawie reorganizacyi komisaryatów policyjnych na zasadzie zażądanego przez Izbę kredytu. Szczególnie powiększonym ma być personal komisaryatów prowincyonalnych. Prócz tego zamierza Raynal przeprowadzić gruntowną reformę policyi specyalnej, czuwającej nad anarchistami.

W domu przy rue des Vertus znaleziono wczoraj wieczorem bombę z niezapalonym lontem. Przy zbadaniu w komisaryacie okazało się, iż bomba była napełniona gipsem. Był to tedy tylko kiepski żart. Antysemicka *Libre Parole* zapisuje pogłoskę, iż anarchiści przygotowują nowy wielki zamach i że wskutek tego przy wszystkich publicznych budynkach zwraca policya szczególniejszą uwagę na tych, którzy jakiekolwiek pakiety do tych budynków wnoszą. Pakiety te bywają natychmiast otwierane. Zresztą zarządzono także znaczne środki ostrożności dla ochrony publicznych pomników i teatrów. W najbliższym czasie ma być zaaresztowanych około 30 zagranicznych anarchistów.

Sprawy krajowe.

Lwów 12 grudnia.

(Fundacye dobroczynne i stypendyjne. — Stan majątków fundacyjnych. — Fundusz emerytury aktorów polskich we Lwowie).

(×) Zmarły we Lwowie ś. p. Józef Krupacz przeznaczył dwie obligacye zjednoczonego długu państwa po 100 złr. na fundacyę, której dochody mają być dożywotnio wypłacane jednemu inwalidzie polskiej lub niemieckiej narodowości, w Żółkwi urodzonemu, który był żandarmem, lub — w braku takiego — który w armii zajmował stopień podoficera. Pochodzącym z familii Bisikiewiczów służy pierwszeństwo. Wydział krajowy przyjął na siebie prawo rozdawnictwa tej fundacyi.

Z początkiem roku szkolnego 1893/4 wprowadził Wydział krajowy w życie trzy fundacye: *a)* Fundacyę familijną Waleryana Czaykowskiego, przeznaczoną na teraz wyłącznie dla członków rodziny fundatora. W fundacyi tej istnieją cztery wsparcia po 600 złr. rocznie, przeznaczone dla osób, które 55 lat ukończyły, albo też dotknięte są kalectwem lub nieuleczalną, albo inną ciężką, długotrwałą chorobą, a bez własnej winy nie mają przyzwoitego utrzymania i 4 stypendya po 400 złr. rocznie dla uczniów lub uczennic, poświęcających się naukom w publicznych szkołach lub zakładach naukowych w kraju, w jakimkolwiek zawodzie nauki lub sztuki.

b) Fundacyę ś. p. Ludwiki z hr. Duninów-Borkowskich Niezabitowskiej, w której istnieją na teraz trzy stypendya po 500 złr. rocznie, przeznaczone dla uczniów krajowych szkół średnich i wyższych, obrządku rzymsko- lub grecko-katolickiego.

c) Fundacyę ś. p. X. Jana Nowaka, w której istnieją na teraz dwa stypendya po 150 złr. rocznie, przeznaczone dla ubogich uczniów szkół gimnazyalnych w kraju, religii katolickiej, z pierwszeństwem przy równych zresztą warunkach dla krewnych fundatora, a w ich braku dla pochodzących z Wilanowic.

W ciągu r. 1892/3 ukonstytuowano pięć fundacyj, a mianowicie fundacye: Karola i Reginy Lipińskich, Ludwiki z hr. Duninów-Borkowskich Niezabitowskiej, X. Jana Nowaka, Ignacego Pierzchały i Kazimierza Skwirczyńskiego.

Stan majątku zarodowego w funduszach stypendyjnych wynosił z dniem 30 czerwca b. r. sumę 3,922.924 złr. 17 ct. Ponieważ z końcem czerwca 1892 roku wynosił stan majątków fundacyjnych 3,684.892 złr. 01 ct., przeto w porównaniu z rokiem ubiegłym pomnożył się o 238.032 złr. 16 ct.

Stan majątków zarodowych fundacyj naukowych, dobroczynnych i pomnikowych wynosił z końcem czerwca 1893 r. sumę 2,718.958 złr. 50 ct. Z końcem czerwca 1892 r. wynosił stan tych majątków sumę 2,584.390 złr. 06 ct., w porównaniu z rokiem poprzednim okazuje się zwiększenie majątku w sumie 134.568 złr. 44 ct.

Ogólny stan majątków zarodowych funduszów stypendyjnych, dobroczynnych i pomnikowych, pozostających pod zarządem Wydziału krajowego, wynosił z końcem czerwca b. r. sumę 6,641.882 złr. 67 ct.

Przedłożone przez kuratoryę fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka zamknięcie rachunków funduszu emerytury aktorów sceny polskiej we Lwowie, wykazuje z końcem roku 1892: Stan czynny: w gotówce 8,703 złr. 90 cent., w efektach 230,000 złr., w należytościach czynnych 24,934 złr. 11 c., razem 263,838 złr. 01 ct. Stan bierny: 41 złr. 99 ct.; czysty stan czynny wynosił tedy 263,796 złr. 02 cent.

Na podstawie § 4 stat. emerytury aktorów sceny polskiej przeszedł fundusz emerytury po upływie przywileju teatralnego ś. p. Stanisława hr. Skarbka pod zarząd Wydziału krajowego, przeto w myśl tegoż § 4 statutu zarządził Wydział krajowy w dniu 7 lutego b. r. odbiór funduszu tego, który w owym dniu, prócz należytości czynnych, wynosił: w gotówce 2,253 złr. 57 ct., w efektach 236,200 złr.; razem 238,453 złr. 57 ct.

Do funduszu tego należy 35 członków czynnych, zaś 19 jest emerytów.

Zjazd delegatów kas chorych.

Lwów 9 grudnia.

(×) Wczorajsze posiedzenie, dość nieliczne, rozpoczęło się referatem p. Nachera, który w rezultacie postawił rezolucyę, aby zaprowadzić w kasach chorych, powiatowych i korporacyjnych, ubezpieczenie, czyli asekuracyę dla robotników i ich rodzin na wypadek choroby, nieszczęścia lub niezdolności do pracy wskutek starości i pociągnąć do płacenia odpowiednich wkładek oprócz pracujących, także pracodawców i rząd. Na poparcie swego żądania przytoczył mowca cyfry statystyczne, mające uzasadnić jego żądanie.

Walka, jaka się rozpoczęła na pierwszem posiedzeniu pomiędzy kasami chorych powiatowemi a korporacyjnemi, rozwinęła się wczoraj jeszcze więcej. Reprezentanci kas powiatowych żądali związków ogólnych, terytoryalnych, podczas gdy przedstawiciele kas korporacyjnych pragną, aby związek był wprawdzie, lecz kas powiatowych z powiatowemi, a korporacyjnych z korporacyjnemi. Na punkcie asekuracyi jednak zgodzili się przeciwnicy i rezolucyę p. Nachera uchwalono jednomyślnie.

Następnie zabrał głos Dr Roman Kulczycki na temat, jak powinna wyglądać dobra organizacya kas chorych. Na początku zaznaczył referent, iż jeżeli ustawa ma braki, to dobra organizacya, praktyczna i wzorowa administracya powinna braki te zapełnić i wedle możności im zapobiegać. Mowca traktuje głównie sprawę kas powiatowych, które głównie mają zadanie, starać się o największą liczbę członków i o zaspakajanie ich potrzeb w jak najszerszym zakresie. Pod tym względem kasy chromają, gdyż, według danych statystycznych, około 33% osób, które powinny do kas chorych należeć, nie są ich członkami. Wypływa to, zdaniem mowcy, po pierwsze z nieświadomości i nieznajomości prawa, a po drugie z oporności pracodawców, którzy nie chcąc podawać zgłoszeń, nie chcą też przyjmować na siebie zobowiązań wobec kasy. Złemu temu należy w ten sposób zaradzić, iż władze przemysłowe powinny zawiadamiać zarządy kas chorych o każdem nowem wydaniu karty przemysłowej lub koncesyi. W ten sposób zarząd będzie w możności wykonywać ścisłą kontrolę i opieszałych pociągać do odpowiedzialności.

Reszta referatu tyczyła się głównie wewnętrznej administracyi, tak pod względem ewidencyi członków, która jest zaleconą na kartkach ruchomych, jak i legitymacyj, które należy ujednostajnić. Dalej pragnie mowca, aby wynaleźć sposób, w jakiby pieniądze mogły najprędzej i najłatwiej dojść do rąk chorego.

W sprawie umieszczania członków w szpitalu, powinny być zaprowadzone asygnaty. Kasa wydawałaby takie asygnaty chorym, którzy kwalifikują się do oddania opiece szpitalnej, a tem samem zobowiązywałyby się już do pokrywania kosztów opieki. W obecnym stanie rzeczy, z powodu braku stałej normy, jedne kasy pokrywają koszta leczenia swoich członków, inne nie poczuwają się do obowiązku pokrywania kosztów na tej podstawie, że członek zgłosił się do szpitala bez wiedzy kasy. Co do szpitali, to niestety nie można doczekać się z ich strony jakiejkolwiek koncesyi na rzecz kas chorych, mimo że instytucya ta oddaje szpitalom niesłychane usługi, uwalniając je w wielu wypadkach od poszukiwania miejsca przynależności chorych, celem ściągnięcia kosztów leczenia.

Dr Kulczycki postawił nakoniec rezolucyę, aby koszta, połączone z prowadzeniem i dostarczaniem rządowi statystyki chorób, ponosił rząd.

Delegat Złotowski z Bóbrki wyraża życzenie, aby starostwa w formie okólników zawiadamiały kasy chorych o wszelkich rozporządzeniach, tyczących się tej instytucyi, albo też postarały się o gratisowe nadsyłanie kasom *Amtliche Nachrichten*, gdyż prenumerowanie tego pisma obciąża czasami dotkliwie ubogie budżety kasowe. Po przemówieniu p. Złotowskiego odroczono obrady do po południa.

Popołudniowe posiedzenie odznaczało się jeszcze mniejszym udziałem, niż poranne. Rozpoczął je korreferat p. Münnicha o dalszych organizacyach kas chorych, tyczący się głównie administracyi wewnętrznej. — Co do opłat, to zdaniem mowcy, najlepszem byłoby, gdyby takowe ściągane były za pomocą urzędów podatkowych, któreby wydawały odpowiednie marki stemplowe.

Następnie mówił p. Nacher o konieczności zaprowadzenia emerytury dla urzędników kasowych, o ile tacy są do spełniania funkcyj swych uzdolnieni i pobierają odpowiednie płace. Dopóki takich urzędników nie będzie, o emeryturze nie może być mowy. Rezolucyę, w tym kierunku wypowiedzianą, przyjęto, pomimo, iż sprzeciwił się temu p. Żelaszkiewicz, który twierdził, iż urzędnicy kasowi powinni być uważani jako robotnicy, którzy przecież emerytury nie mają. Za emeryturą przemawiał gorąco Dr Kulczycki.

Nakoniec odczytano wnioski p. Styły z Tarnowa, aby znieść przepis, dla robotników wielce uciążliwy, na mocy którego, jak stwierdzono, przysługuje prawo uwalniać jednostki na wypadek choroby od ubezpieczenia, dalej, aby dochodzenia za przekroczenia mogły być prowadzone w ten sposób, iżby były karane nawet zaocznie i wreszcie, aby kierownicy kas chorych powiatowych byli usamoistnieni.

P. Złotowski z Bóbrki postawił wniosek, aby listy kas chorych w sprawach urzędowych były uwolnione od opłaty pocztowej i aby zarząd zakładu ubezpieczenia od wypadków już od dzisiaj za pośrednictwem kas chorych dowiadywał się o wypadkach i za czynności te płacił kasom.

Protokół z posiedzeń zjazdu ma być w przeciągu dziesięciu dni rozesłany wszystkim kasom chorych.

Krakowska kasa stawia wniosek, aby zasiłek był, nie jak dotąd od trzeciego dnia, lecz już od pierwszego dnia choroby wypłacanym i ażeby wiek przyjęcia był do lat 50 przedłużonym. Potrzeba na to zmiany ustawy.

Czerniowiecki delegat stawia wniosek, aby w razie debaty w Radzie państwa nad ubezpieczeniem robotników na starość, zwołaną była ankieta, złożona z fachowców i z interesowanych.

Wnioski te uchwalono prawie bez dyskusyi, poczem postanowiono wysłać petycyę do Rady państwa.

Na tem zakończono obrady.

KRONIKA.

Kraków 13 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Seferowicz wyjechał dzisiaj rano do Żywca.

— **Koncert** pań Weychertowej i Wąsowskiej dany będzie we czwartek w teatrze. Gdziekolwiek ukazała się sympatyczna para naszych niepospolitych artystek, wszędzie szło za niemi powodzenie i szczere a niepodzielne uznanie krytyki. Miało to miejsce we Lwowie i w Krakowie za pierwszym tych pań występem, a również w Wiedniu i Berlinie, jak świadczą niedawno przez nas przytoczone głosy fachowej prasy. Kraków tym razem usłyszy artystki w produkcyi szerszego zakroju z towarzyszeniem orkiestry. Pani Weychertowa wybrała na popis ulubione u nas arye z *Fausta*, któremi zdobyła sobie tyle pochwał w paryskim teatrze. Co do pieśni, których wykona całą seryę, sława naszej śpiewaczki jest ustaloną. Panna Wąsowska da publiczności krakowskiej sposobność usłyszenia koncertu Griega i wielu fortepianowych utworów, które ona oddaje z prawdziwie poetycznym wdziękiem. Solowy śpiew należy w naszem mieście do rzadkości w ostatnich czasach, a dzielna pianistka zawsze budzi wielkie zainteresowanie. Nie wątpimy też, że koncert licznych ściągnie słuchaczów.

— **„Lutnia“** urządza w piątek dnia 15 b. m. wieczór muzyczny w sali hotelu Saskiego dla członków Towarzystwa z udziałem pp. Krzykowskiej (pianistki), Sinkiewiczowej, art. dram. p. Zawadzkiej, oraz pp. Bukowskiego, Grodzickiego, Poselta (skrzypka), tudzież chóru męskiego „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1830/31 odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 3 po południu w biurze Towarzystwa przy ul. Gołębiej L. 3.

— **Towarzystwo ogrodnicze.** Pierwsze zebranie Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego odbyło się w dniu 9 grudnia r. b., w celu ukonstytuowania się. Wybrano na niem zarząd złożony z prezesa profesora Janczewskiego, wiceprezesowej J. z Popielów hr. Rostworowskiej i członków: X. kanonika Drohojowskiego, Brzezińskiego (sekretarza), Maleckiego (skarbnika) i Ludwika Freegego. Zarząd ułożył odezwę, którą ogłosimy później.

Korespondencye, tyczące się Towarzystwa przyjmuje prezes prof. Janczewski ul. Wolska l. 16, zapisy zaś na członków i wkładki, skarbnik Malecki, inspektor plantacyj miejskich ul. Lubicz l. 23.

— **Klub jazdy panów.** Pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie członków galic. klubu jazdy panów odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 3 po południu w sali posiedzeń Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego zwyczajnego walnego zgromadzenia; 2) przyjęcie sprawozdania kasowego za rok 1893, ewentualnie udzielenie absolutoryum; 3) załatwienie przez wydział przedłożonego budżetu na r. 1894; 4) załatwienie wniosków dyrekcyi; 5) załatwienie ewentualnych wniosków członków.

Prezes: *Roman hr. Potocki.*

— **Popis atlety.** Wczoraj wieczorem w ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami odbyło się zapaśnicze mocowanie atlety warszawskiego p. Pytlasińskiego z nauczycielem zapaśnictwa w tutejszym „Sokole“ p. Imlesem. P. Pytlasiński pokonał przeciwnika i nagrodzony został hucznemi oklaskami. Przy tej sposobności okazało się, iż p. Pytlasiński rozporządza zarówno wielką siłą, jak zręcznością. W dalszym ciągu odbędzie się mocowanie p. Pytlasińskiego z p. Nimmanem, który rozpoczętej walki we Lwowie nie uważa za skończoną i tu przybył celem jej zakończenia.

— **Pożar.** Dziś o godz. $5\frac{1}{2}$ rano telefonem zawiadomiono strażnicę, iż wybuchł pożar przy ulicy św. Wawrzyńca. Natychmiast wyjechał tam naczelnik z dwoma plutonami straży. Palił się domek pod L. 6, będący własnością XX. kanoników lateraneńskich. Domek ten był wynajęty spółce, zajmującej się wyrabianiem miodu do picia. Ogień powstał w piwnicy, gdzie się znajdują piece do gotowania, a wkrótce zapaliły się schody, prowadzące do sieni, przez które dostał się ogień na strych. Straż wyrąbała drzwi z ulicy do wnętrza i po energicznej pracy ugasiła ogień. O godz. $8\frac{3}{4}$ powróciła straż do koszar. Ogień powstał przez nieostrożność tamtejszych robotników. Straty nie są znaczne. Na miejscu pożaru był p. prezydent Friedlein, oraz władze policyjne i wojskowe.

— **Kucharka wiedeńska o Matejce.** Temi dniami zgłosiła się do jednej rodziny w Krakowie zamieszkałej, a która przez dłuższy czas przebywała w Wiedniu, kucharka dawniej służąca u tej rodziny. List ten charakterystyczny, składa najpiękniejsze świadectwo, jak dalece talent naszego mistrza wywierał wrażenie i na niższe warstwy społeczeństwa. Podajemy go dosłownie naturalnie ze wszystkiemi błędami:

Eine grosse Bitte hette ich wen ich nur wüste das ich meine Gutte... nicht beleidigen mehte, ich hofe doch ud Bitte ich mit ferrauen ich habe fon die Zeitung geliesen das der grosse Maister und Künssler Johan Matejko gesstorben ist. Vie gerne hette ich eine kleine Bild fon im. Darum wende ich mich miten bitte zum... ven.. durch ihre gevohte Gütte mier eine Bild zukomen lassen vohlen, ich bin auch eine fer ererin fon Matejko ich kenn alle seine Verke ich mohte mich undliche frauen von im eine andenken zu haben.

Cecilie Katarina A. (Sälme in Möhren).

— **Mianowania i przeniesienia.** Pan Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Jana Wilińskiego z Kołomyi do Brodów, Karola Faulenta ze Śniatyną do Rudek, Grzegorza Bogdana z Żywca do Gorlic, Dra Bazylego Krwawicza ze Lwowa do Kołomyi, Stefana Janowicza z Gorlic do Śniatyna, Maryana Audykowskiego z Rudek do Liska, a zarazem przeznaczył weterynarzy powiatowych: Józefa Langhauza do służby przy starostwie lwowskiem i Franciszka Ponickiego do służby przy Namiestnictwie.

Pan Namiestnik zamianował asystenta lwowskiej szkoły weterynaryi, Józefa Błocha weterynarzem powiatowym dla Żywca, oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych na stacyi wchodu w Szczakowej, Ozyasza Lillego, weterynarzem powiatowym dla Wieliczki, oraz weterynarza miejskiego w Wadowicach Michała Małeckiego, oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych, przeznaczając go do służby na stacyi wchodowej w Szczakowej.

Starszy prokurator państwa w Krakowie zamianował sierżanta 40 pułku piechoty Wincentego Dziubińskiego, inspektorem straży domu kary we Wiśniczu.

— **Wydział krajowy** zamianował inżyniera-adjunkta krajowego biura melioracyjnego, Stanisława Szczepanowskiego, inżynierem II klasy, zaś inżyniera-asystenta, Stanisława Ruebenbauera, inżynierem-adjunktem kraj. biura melioracyjnego.

— **Cholera**. W dniu 11 b. m. zachorowała wśród objawów o cholerę podejrzanych w Rybotyczach, w powiecie dobromilskim, 1 osoba. Wyzdrowiały w Rymanowie, w pow. sanockim, 2 osoby; w Chyrowie, w pow. staromiejskim, 1 osoba. Zmarło w pow. dobromilskim w Rybotyczach, i w Zabereżu, w pow. stanisławowskim, po 1 osobie. W dniu 10 b. m. pozostało w leczeniu chorych 7, w dniu 11 b. m. zachorowała 1 osoba, wyzdrowiały 3 osoby, zmarły 2 osoby, pozostaje zatem w leczeniu chorych 3.

— **Zmiana terytoryalna**. Gmina Zalesie została wyłączoną z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku, a przydzieloną do okręgu sądu pow. w Monasterzyskach.

— **Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej** odniosła się ponownie do wydziałów Rad powiatowych z prośbą o wypełnienie kwestyonaryusza, służącego do dokładnego przedstawienia obrazu komunikacyj drogowych w Galicyi.

Zorganizowanie wystawców z Czech, Morawy i Szlązka powierzyła dyrekcya powszechnej wystawy krajowej Towarzystwu eksportowemu w Pradze *(vivozni spolek)*, którego reprezentantami na Galicyę są pp. Hammel i Feigl we Lwowie. Odnosi się to naturalnie do tych tylko gałęzi przemysłu, które u nas nie są wcale produkowane. Jak z zabiegów dotychczasowych Towarzystwa i jego przedstawicieli lwowskich wnosić można, udział wystawców z Czech, Morawy i Szlązka będzie bardzo liczny. Nie bez przykrości przyznać musimy, iż wiele gałęzi przemysłu leży w kraju naszym odłogiem, lub też dopiero znajduje się w zarodku; należy jednak mieć niepłonną nadzieję, że jeżli przyszłoroczna wystawa braków tych wprost nie usunie, to przynajmniej wskaże, którędy postępować powinniśmy.

Bar. Ringhoffer, właściciel olbrzymiej fabryki wagonów, żelaza i metali w Śmichowie pod Pragą, zgłosił swój udział w dziale międzynarodowym powszechnej wystawy krajowej. Sądząc z lakonicznej zapowiedzi, światowa firma ta przedstawi się i u nas nad wyraz imponująco.

Austryackie Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi portland-cementu w Szczakowej, zamierza wystąpić na przyszłorocznej wystawie krajowej z budowlami betonowemi. Towarzystwo wzniesie: a) pawilon według planu architekty krakowskiego Zawiejskiego na powierzchni 70 metrów kwadratowych; b) most betonowy systemu Monier o rozpiętości 20 i szerokości 3 metrów. Pawilon p. Zawiejskiego narysowany jest efektownie.

Roboty polichromiczne około wnętrza gmachu przemysłowego na placu wystawy r. 1894 rozpoczęły się z dniem dzisiejszym. Uskutecznić je ma w ciągu trzech miesięcy firma lwowska braci Fleków. Przedstawione szkice aprobowali: twórca gmachu nadinżynier Skowron i profesor Zacharjewicz, prezes wydziału budowlanego wystawy. Motywa polichromii są czysto swojskie i zdjęte zostały z nader cennych kompozycyj prof. Zacharjewicza, do keramiki stosowanych. Przyozdobienie polichromiczne zewnątrz otrzyma gmach przemysłu dopiero z wiosną p. r.

Hr. Żółtowski, prezes Towarzystwa rolniczego w W. Ks. Poznańskiem, przybył do Lwowa i zwiedzi dziś plac wystawy r. 1894.

— **W Towarzystwie prawniczem** lwowskiem wygłosił prof. Dr Józef Milewski dnia 9. b m. odczyt o włościach rentowych, który obudził ogólne zainteresowanie. Prelegent omówił projekt rządowy ze stanowiska ekonomicznego, podczas gdy Dr Aleksander Małaczyński poddał stronę jego prawną szczegółowemu rozbiorowi.

— **W dyrekcyi poczt i telegrafów** we Lwowie wakuje obecnie 17 posad praktykantów rachunkowych, które w najkrótszym czasie będą obsadzone. Ubiegający się o te posady, z któremi jest połączone roczne adjutum w kwocie 300 złr., zechcą wnieść bezzwłocznie do wspomnianej dyrekcyi odnośne podania, zaopatrzone metryką urodzenia, dowodem przynależności do państwa austryackiego, świadectwem matury lub ukończonych studyów szkół średnich z dobrym postępem, rewersem sustentacyjnym, świadectwem zdrowia i moralności. Jako dalszy warunek jest konieczną znajomość języków krajowych i języka niemieckiego. Kompetenci, którzy posiadają egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej, zechcą odnośne świadectwo również przedłożyć.

— **„Przegląd prawa i administracyi"**, organ Towarzystwa prawniczego lwowskiego doznał zaszczytnego odszczególnienia. W roku bieżącym obydwa sądy apelacyjne krajowe zaprenumerowały pismo to dla wszystkich sądów galicyjskich i oznajmiły redakcyi, iż odtąd okólniki przeznaczone do ogłoszenia zamieszczane będą w tem piśmie. Obecnie zaś z zarządzenia p. Namiestnika otrzymywać będą pismo to wszystkie Starostwa.

— **Zgromadzenie przedwyborcze**. Upraszam szanownych wyborców uprawnionych do wyboru posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości okręgu wyborczego sanockiego, aby chcieli w dniu wyboru 20 grudnia r. b. najdalej o godzinie 10 przed południem, zebrać się w sali Rady powiatowej w Sanoku, w celu wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów, tudzież — o ile czas pozwoli — sprawozdania posłów sejmowych z Sanockiego, z ich czynności poselskich, których w tym celu zapraszam na zgromadzenie.

Feliks Gniewosz,
prezes Rady pow. sanockiej.

— **Ordynacya na Gołuchowie**. Czytamy w *Dz. Poznańskim*: W tych dniach potwierdził cesarz ordynacyą książąt Czartoryskich na Gołuchowie, utworzoną przez panią hrabinę Działyńską, z domu ks. Czartoryską. Dowiadujemy się, iż do ordynacyi należeć będą nietylko obszerne dobra pani hrabiny Działyńskiej, ale także znaczne kapitały. Przeprowadzeniem tej sprawy zajął się poseł adwokat Dr Zygm. Dziembowski.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 14 b. m.: Koncert pp. Heleny Weychert i Maryi Wąsowskiej.

W piątek 15 b. m. przedstawienia nie będzie.

— Dnia 12 grudnia pochmurno; termometr od —2·3 doszedł do +4·5 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 13 grudnia stan jego był 743·6 mm., termometru —1·0 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 14 grudnia: św. Nikazego i Spiridiona.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. Ze Lwowa donoszą nam: (X) Marszałek krajowy J. E. ks. Sanguszko, jako przewodniczący kraj. komisyi dla spraw przemysłowych zwołał posiedzenie tejże komisyi na dzień 21 b. m. we czwartek o godzinie 11 przed południem do sali posiedzeń Wydziału krajowego.

Na porządku dziennym umieszczono następujące sprawy: 1) Sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej za czas od ostatniego posiedzenia komisyi pełnej. (Sprawozdawca T. Romanowicz). 2) Sprawozdanie roczne z czynności komisyi, przedstawić się mające sejmowi. (Sprawozdawca T. Romanowicz). 3) Podania o pożyczki z funduszu przemysłowego. (Sprawozdawca Dr A. Zgórski). 4) Zatwierdzenie zarządzeń, tyczących się urządzenia wystawy w pawilonie szkół zawodowych na powszechnej wystawie kraj. r. 1894. 5) Przyzwolenie zasiłku z funduszów, oddanych do dyspozycyi komisyi na urządzenie wystawy małych motorów i maszyn pomocniczych na powszech. wystawie krajowej r. 1894. (Sprawozdawca J. Franke). 6) Podniesienie płacy dla kierownika kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi. (Sprawozdawca J. Zacharjewicz. 7) Przyznanie zasiłku bezzwrotnego dla wzorowego warsztatu tkackiego w Rychwałdzie. 8) Nadanie zasiłków stypendyjnych. (Sprawozdawca sekretarz komisyi. 9) Wnioski członków.

Z kolei północnej. Dnia 18 b. r. otwarte zostają następujące przystanki dla transportu osób i pakunku: 1) Ober-Moschtienitz pomiędzy stacyami Rzikowitz i Przerów, linii głównej; 2) Hoschtig, pomiędzy stacyami Wischau i Eywanowitz, linii Berno-Nezamislitz; 3) Chocznia, pomiędzy stacyami Andrychów i Wadowice kolei lokalnej Bielsk-Kalwarya. Bliższe szczegóły są do przejrzenia na obwieszczeniach, jak niemniej w zeszytach taryfowych ważnych dla linii głównej, względnie dla kolei lokalnych kolei północnej Cesarza Ferdynanda. Na przystankach tych zatrzymywać się będą dla wsiadania i wysiadania podróżnych te pociągi, które są wskazane w rozkładzie jazdy kolei północnej z dnia 1 października 1893 roku. Tam także wskazane są i godziny odjazdu dotychczasowych pociągów.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 11 i 12 grudnia sztuk 3391. — Notowano: prosięta 18—24 złr.; chude 26—32 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 33—38 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3359 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 11go grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 448, węgierskich 1603, niemieckich 2106; razem 4167 sztuk. Płacono galicyjskie 54—57, osobliwe 60—63, paszony ———. Węgierskie 54—56, osobliwe 58—63, niemieckie 55—58, osobliwe 60—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 12-go grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1375 sztuk. — Płacono 35—38—40—41 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 13 grudnia. Koło poselskie polskie obradowało wczoraj wieczór nad postępowaniem swojem w Izbie poselskiej wśród rozpraw nad prowizoryum budżetowem. Wszyscy mowcy wyrażali zgodnie potrzebę zabrania głosu wśród tych rozpraw w imieniu posłów polskich i wyrażenia zaufania Ministerstwu parlamentarnemu, opartemu na stronnictwach skoalizowanych i z nich powstałemu. Wielu przemawiających wykazywało użyteczność przedstawienia reprezentantom ludów słowiańskich, opartych o cywilizacyę zachodnią i starających się o dobro i potęgę wspólnej monarchii austryackiej, która zabezpiecza byt i wolność narodów, ją składających, że znajdą zawsze w posłach polskich poparcie swych praw i żądań, o ile one są słusznemi i możliwemi do przeprowadzenia, lecz dążący do panslawizmu i do podkopania potęgi monarchii znajdą zawsze opór w posłach polskich.

Uchwalono, iż zastępca przewodniczącego poseł Benoë zabierze głos w imieniu posłów polskich.

Wiedeń 13 grudnia. *N. fr. Presse* zaprzecza wiadomości dzienników, jakoby rząd miał zamiar już teraz wnieść przedłożenie względem przyznania dodatku drożyznianego po 10 złr. miesięcznie dla trzech najniższych rang urzędników. Obecnie z powodów finansowych, plan taki nie jest możliwy. Dopiero po ponownem zebraniu się parlamentu poweźmie rząd wogóle decyzyę w tej sprawie.

Berlin 13 grudnia. Dzienniki wyrażają obawy co do dalszego rozwoju wypadków w Serbii. *Köln. Ztg* przynosi wiadomość, iż Milan wyraził niepokój co do dalszego losu króla Aleksandra. Gdyby tam nastąpiła jaka katastrofa, ma Aleksander zamiar przenieść się natychmiast do Petersburga.

Petersburg 13 grudnia. Według *Mosk. Wiedom.*, istnieje zamiar urządzenia w roku przyszłym wielkich manewrów koło Smoleńska. W manewrach wezmą udział trzy okręgi wojskowe.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 grudnia. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad rozporządzeniami wyjątkowemi po dep. Gregrze zabrał głos dep. Szczepanowski.

Mowca uważa za swój obowiązek, jako członek demokratycznej partyi galicyjskiego Sejmu, jasno umotywować swoje głosowanie. Porównanie Czech z Irlandyą jest zupełnie nietrafne. Gregr przyznał w swojej mowie istnienie pewnych anty-dynastycznych i anarchicznych żywiołów w Czechach. Czesi pomimo nadanych im konstytucyjnych przywilejów używali niedozwolonych środków dla zamanifestowania swoich przekonań. Zresztą stan wyjątkowy obowiązuje w niewielkim zakresie terytoryalnym i nie narusza kilku ważnych politycznych atrybucyj. Stronnictwo mowcy ufa, że obecny rząd pełnomocnictw, udzielonych mu przez wyjątkowe rozporządzenia, nie będzie używał jako politycznych środków do walki i będzie głosować za zatwierdzeniem tych rozporządzeń w tem przeświadczeniu, że będą one natychmiast zniesione, skoro odpadną przyczyny, które wywołały ich ogłoszenie.

Podczas mowy Pacaka, który odpowiedzialność za zajścia w sejmie czeskim zwala na Niemców, przerwano posiedzenie.

Wiedeń 13 grudnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi nad zarządzeniami wyjątkowemi zapisali się jeszcze do głosu: *pro* Kopp; *contra* Lueger.

Następnie przemawiał dalej Pacak, który zarzucił niemieckiej lewicy brak konsekwencyi, przypominając jej zachowanie się po wniesieniu projektu reformy wyborczej. Tylko influenza koalicyjna — mówił Pacak — przeszkadza odrzuceniu rozporządzeń wyjątkowych. Lud czeski żąda tylko dotrzymania poczynionych mu obietnic.

Kopp zwraca się przeciwko podniesionemu przez Gregra zarzutowi szacherki politycznej, którto zarzut nie może dotknąć lewicy. Mowca odpiera zarzut niekonsekwencyi. Sprawozdanie większości jest tylko złagodzonym wyciągiem materyałów, przedłożonych komisyi.

Wiedeń 13 grudnia. Projekt rządowy przedłożony na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej o obowiązku meldowania się osób należących do pospolitego ruszenia, z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu postanawia, aby te osoby należące do pospolitego ruszenia, które służyły w wojsku, w marynarce wojennej, w obronie krajowej i żandarmeryi, albo przeznaczone są do poszczególnych rodzajów służby przy pospolitem ruszeniu, raz do roku przedstawiały się pewnej oznaczonej osobie lub władzy.

Wiedeń 13 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał słudze pocztowemu Michałowi Dusowi w Probużnej srebrny krzyż zasługi w uznaniu skutecznego odparcia z narażeniem własnego życia napadu rabunkowego na powierzony jego opiece wóz pocztowy.

Wiedeń 13 grudnia. *Fremdenblatt* ogłasza komunikat o wczorajszem przyjęciu serbskiego szefa sekcyi Milowanowicza przez hr. Kalnokyego. Milowanowicz wyraził gotowość rządu serbskiego do dostarczenia rękojmi, iż austro-węgierski świat przemysłowy przy wymiarze podatku od owoców nie poniesie żadnych szkód. Hr. Kalnoky oświadczył wyraźnie i stanowczo, że sprawa wymiaru podatku od owoców nie jest jedyną, która daje powód do usprawiedliwionych skarg na serbski rząd i serbskich funkcyonaryuszów. Sprawa ta jest tylko jedną z tych kwestyj, które doprowadziły do dłużej trwającego rozgoryczenia przeciw Serbii i które wszystkie muszą być doprowadzone do rozwiązania. *Fremdenblatt* oświadcza, iż w sprawie podatku od owoców tok rokowań pouczyć musi, o ile pełnomocnikowi serbskiemu uda się przedstawić dostateczne rękojmie odpowiadającego traktatom postępowania przy wymiarze tego podatku.

Abbazia 11 grudnia. Dokicz umarł dziś w nocy wskutek wycieńczenia sił. Zwłoki przewiezione zostaną do Belgradu.

Berlin 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu na wniosek Manteuffla obradowano przedewszystkiem nad rumuńskim traktatem handlowym.

Dep. Limburg-Stirum oświadcza, że konserwatywni muszą głosować przeciwko traktatom handlowym, ponieważ nie mają zaufania, aby rada związkowa uregulowaniem kwestyi walutowej wynagrodziła szkodę, wynikającą z traktatów dla rolnictwa. Specyalnie przeciwko traktatowi handlowemu z Rumunią zaznaczyć wypada, że przez Rumunię przemycane jest do Niemiec zboże rosyjskie. Jeżeli się uchwala traktat z Rumunią, odrzuca zaś traktat z Rosyą, dzieje się to tylko z nienawiści do Rosyi.

Sekretarz stanu Marschal zwraca uwagę, że ten, kto głosować będzie za traktatem rumuńskim, nie przyjmuje na siebie żadnej innej odpowiedzialności. Traktat z Rosyą nie egzystuje jeszcze wcale, nie może być więc używany za środek postrachu. Poprzedni mowca nie dowiódł, że traktat przynosi szkodę rolnictwu. Wojna cłowa może być zawsze tylko środkiem do osiągnięcia celu. Cyfry dowodzą, że traktaty nie przygniatają w Niemczech ceny zboża. Poczyniono wszystkie zarządzenia, aby napływowi rosyjskiego zboża przez Rumunię przeszkodzić. Wojna cłowa z Rumunią pozbawiłaby chleba tysiące robotników, na czem ucierpiałoby także rolnictwo. Mowca zakończył słowami: Ochrońcie panowie pracę niemiecką w jej całości i nie dopuśćcie, aby parlament powziął uchwałę, szkodliwą dla całokształtu ekonomicznych interesów. (Oklaski).

Dep. Schädler oświadcza, że znaczna część centrum będzie głosowała przeciwko rumuńskiemu traktatowi handlowemu, ponieważ traktat ten szkodzi rolnictwu. Dowozowi rosyjskiego zboża przez Rumunię nie da się przeszkodzić. Austrya poczyni wszelkie usiłowania, aby odzyskać eksport, który wskutek wojny cłowej straciła na rzecz Niemiec.

Dep. Stumm (z partyi państwowej) utrzymuje, że w razie wojny cłowej z Rumunią, konkurencya austryacka wyparłaby handel niemiecki. Mowca oświadcza, że będzie głosował za traktatem.

Paryż 13 grudnia. Izba wybrała komisyę dla zbadania przedłożeń rządowych o anarchistycznych zgromadzeniach, tudzież o wyrobie i posiadaniu materyałów wybuchowych.

Prezydent Dupuy zawiadamia Izbę, że z wielu stron nadeszły objawy sympatyi z powodu ostatniego zamachu, za które przesłał odpowiednie podziękowanie.

Dep. Basly motywuje swój wniosek co do ustanowienia ankiety w sprawie strejków w departamentach Du Nord i Pas de Calais.

Minister robót publicznych oświadcza, że rząd pragnie zupełnej swobody pracy. Skoro tylko jednak bezrobocie staje się politycznem przedsięwzięciem, przeszkadza ono narodowej pracy i zagraża dobrobytowi narodowemu. Minister przypomina ostatni zamach, broni polityki rządowej i podnosi, że kraj pragnie spokoju. Rząd odrzuca ogólną amnestyę, ale dnia 1 stycznia ułaskawi wielu skazanych. Minister kończy uwagą, że najwinniejsi, bo podżegacze, nie znajdują się w więzieniach.

Skrajna lewica przerywała mowę ministra kilkakrotnie. Lewica i centrum przyjęły ją oklaskami.

Paryż 13 grudnia. Senat przyjął bez dyskusyi nowellę do ustawy prasowej.

Paryż 13 grudnia. Wczoraj lekarz dokonał usunięcia gwoździa, który utkwił w ramieniu Vaillanta, sprawcy zamachu na Izbę.

Rzym 13 grudnia. Sprawa obsadzenia tek wojny i spraw zewnętrznych nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Układy z Ricottim trwają dalej. Teka marynarki będzie powierzona wice-admirałowi Morinowi. Wczoraj wieczorem konferował król z Crispim.

Palermo 13 grudnia. W Partinico agitacya trwa dalej. Włościanie przebiegają wsie okoliczne, zmuszając kupców do obniżenia cen artykułów żywności. Podatków konsumcyjnych nikt nie płaci. Stróże gminni zbiegli. Szwadron kawaleryi obsadził Giardinello.

Barcelona 13 grudnia. W pewnym domu znaleziono 4 bomby dynamitowe.

Londyn 13 grudnia. W Izbie wyższej oświadczył Kimberley, że sądzi, iż odpowiada życzeniom Izby, wyrażając za pomocą orędzia francuskiej Izbie poselskiej i jej prezydentowi sympatye z powodu popełnionego na niej gwałtu oraz oburzenie nad ohydną zbrodnią.

Londyn 13 grudnia. Rekruci artyleryi, którzy mieli być wysłani do Gibraltatu podnieśli rokosz. Na ulicy Dover zrządzili rokoszanie wielkie szkody. Wiele osób aresztowano. Uczestnicy zaburzeń postawieni będą przed sądem wojennym w Gibraltarze.

Bukareszt 13 grudnia. Senat i Izba poselska przyjęły przez aklamacyę wnioski polecające prezydentom, aby wyrazili w imieniu parlamentu rumuńskiego prezydentowi francuskiej Izby deputowanych uczucia zgrozy i oburzenia z powodu haniebnego zamachu w dniu 9 b. m.

W senacie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya adresowa. Minister skarbu odpowiadał na wywody opozycyonisty senatora Marcesco i zaznaczył wśród żywych oklasków, że pomyślną sytuacyę finansową kraju zawdzięczać należy systemowi monetarnemu; przez wczesne wprowadzenie takowego partya konserwatywna pozyskała sobie wielką zasługę. Po szczegółowych wywodach o emisyach pożyczek i o przywróceniu równowagi budżetowej, oświadczył minister, że konserwatywny zarząd finansów nie obawia się wcale żadnej kontroli.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dalszy wykaz ofiar, złożonych na restauracyę kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku:

W. Pan N. N. z Sambora na naprawę świątyni, X. Jan Kumor, Szczepan Zaremba, Anna Węglarz, Bron. i Rozalia Milańska z Tyrawy wołoskiej, Michał Borowski z Podhajec, Gustaw Kozierowski z Biesny, Jan Sidor z Rozdołu, Edward Paszkowski z Borek, W. Krasiński z Wyszałyc, Stan. Skibicki z Hahajec, Bar. Brunicki z Klęczan, I. Matuziński z Klęczan, T. Borówka, I. R. z Kurowic, X. Hilary Gmitryk z Sambora, Jan Zabielski i Kuczyńscy z Dorohowa, Marya Wierzbicka, Wład. Mierzyński, Jan Piotrowski z Dmytrowic, E. Michniewicz po 1 złr. — Stan. Gromnicki 1 złr. 50 ct.; Winc. Jasiewicz z Kraczkowej od młodzieży szkolnej 1 złr. 90 ct.; Zofia Borzemska z Kniesioła 50 ct.; Stan. Głogowski z Sambora 1 złr. 20 ct.; Stefania Łomnicka z Sulimowa, Żurowska z Hawłowic, H. Kukielowa z Bolesławia, A. W. z Dąbrowicy, W. Kempner ze Lwowa, Kornelia z Krzyżanowskich Nowicka z Bortnik, Aleks. Roloff z Czyżykowa, Rozalia Jakubowicz z Kut, A. F. z Krzydlnej, polecając się opiece Matki Boskiej w przykrych okolicznościach, Ksaw. Neumann z Sambora, Felicya Podlewska z Wiednia, po 2 złr.

Za powyższe tak hojne ofiary ku czci Matki Bożej złożone, składa podpisany wraz z konwentem najserdeczniejsze podziękowanie z obietnicą pamięci na łaskawych P. T. Dobrodziejów przed ołtarzem Pana Zastępów, by Bóg dobry i Matka Najświętsza każdy grosz na ten cel ofiarowany, jak najsowiciej nagrodzić i stokrotnie odpłacić raczyła.

Leżajsk, 5 grudnia 1893 r.

X. Ł. Dankiewicz,
gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 grudnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 40	Anglobank	152 25
Renta austryac. srebrna „	97 30	Union	254 50
Renta austryac. 4% złota	118 25	Bankverein	123 25
Renta austryac. 4% koronowa	96 70	Akcye Länderbank	251 25
Akcye ban. austr.-w.	1005	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	343 25	„ „ lwowsko-czerniow.	262 —
Londyn	124 75	„ „ połudn.	106 37
Napoleony	9 94½	Elbethal	240 —
Dukaty	5 90	Nordbahn	2885
Marki	61 30	Staatsbahn	308 12
4% Renta węg. kor.	94 15	Alpin	47 70
4% „ „ złota	116 35	Akcye tytoniowe	201 —
Losy prem węg.	148 —	Ruble	131 87
Losy tureckie	52 30		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 grudnia.

Banknoty austr.	163 —	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 75	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	215 20	„ austr. kred.	206 50
5% Listy zast. pols.	66 25	Ultimo Ruble	215 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 13 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 75	132 75
Marki niemieckie za 100	61 —	61 60
20-frankówka	9 88	9 98
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 50	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	109 60	110 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 80	98 60
4½% „ „ „ „	99 75	100 25
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 80
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	96 80
4½% pożyczki kraj. galic.	99 80	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	261 50	263 50
Losy		
miasta Krakowa	26 25	27 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	13 50	14 10
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 50	10 30

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 12 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380 —	390 —
5% listy banku hipotecznego	100 70	101 40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	99 90	100 60
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 12 grudnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% „ „ „	— —	98 70
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 80
5% „ „ „ „ V	— —	101 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	97 60	97 80
4 2/10% srebrna	97 35	97 55
4% złota austryacka	118 30	118 50
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 25	116 45
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 45	95 45
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	101 —
4% „ „ „	95 60	95 90
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 10
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
4% „ „ „ „ 1889	114 60	115 20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	109 90
5% „ „ „ „	100 50	101 10
4½% „ „ „ „	99 90	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	98 75
4½% „ „ „ „ „	99 90	100 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 75	129 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 15	100 15
4% „ Koszyce-Bogumin	96 30	97 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 20	89 —
4% „ „ nieopod.	95 —	96 —
3% „ południowej	149 50	150 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 70	95 70
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 —	152 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123 50	124 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	434 50	436 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	417 75	418 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	385 —	388 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	251 75	252 25
austro-węgiersk. banku 600 „	1004	1008
Unionbanku 200 „	254 —	254 50
kolei Albrechta 200 „	95 —	95 75
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2885	2890
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 30	187 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	262 —	263 —
„ państwowej 200 „	308 —	308 50
„ południowej 200 „	106 75	107 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 50	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	46 70	47 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	— —	— —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	145 —	146 —
„ „ 1860 „ 500 „	145 75	146 —
„ „ 1860 „ 100 „	161 —	161 75
„ „ 1864 „ 100 „	194 50	195 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	147 75	148 50
„ regul. Cisy	141 25	141 75
austr. regul. Dunaju	129 —	130 50
miasta Wiednia z r. 1874	175 25	176 25
serbskie 100 frankowe	41 60	42 20
tureckie	51 70	52 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 50	9 80
kredytowe z r. 1858.	197 50	198 —
miasta Krakowa	26 75	27 25
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 50
„ „ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	22 75	24 50
miasta Stanisławowa	— —	49 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 92
20-frankówki	9 93	9 94
Funty szterlingi angielskie	12 45	12 50
Marki niemieckie	61 30	61 37
Ruble papierowe	131 —	132 —

Ogłoszenie konkursu.

L. 60038. (2838)

W celu nadania trzech posagów po (251) dwieście pięćdziesiąt jeden zł. w. a. z fundacyi posagowej śp. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa — ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących mieszczańskich dziewcząt, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. — Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7go kwietnia przyszłego roku). — Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego tj. w dniu 7 kwietnia przyszłego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa — **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galicyjsk. Kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. — Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, wnieść mają swe prośby **do Wydziału krajowego**, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28 lutego przyszłego roku** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności; 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki; 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenta, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie, 22 listopada 1893 r.

Grott.

Bank Austryacko-Węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 6 grudnia 1893 r. wylosowano:
4%-owych listów zastawnych umarzalnych w **40½** latach, zlr. **2.031,200** i
4%-owych listów zastawnych umarzalnych w **50** latach, zlr. **2.084,800.**

Wylosowane dnia 6go grudnia 1893 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1go kwietnia 1894 r.** w hipotecznej kasie kredytowej Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 6 grudnia b. r., jakoteż listów zastawnych niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%-owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z najbliższym terminem kuponu, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 6go grudnia b. r., z dniem **1 kwietnia 1894 r.**

Wszystkie przez Bank austryacko-węgierski wydane 4½%-owe 38½-letnie listy zastawne, zostały z dniem 5 grudnia 1892 r. wylosowane i odsetkowanie tychże ustało.

Wiedeń, dnia 8 grudnia 1893 r. (2843)

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI
Kautz, gubernator.
Auspitz, jeneralny radca. **Mecenseffy,** jeneralny sekretarz.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*